Nr 288. Kraków, Sobota 14 Grudnia 1895. Rocznik XLVIII.

„Czas" wychodzi codziennie wieczór, wyjąwszy niedziele i dni świąteczne. Oddzielne Nra Czasu, o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 cnt., z przesyłką pocztową 12 centów; we Lwowie po 10 centów do nabycia w biurze dzienników, przy ulicy Karola Ludwika l. 9.

Prenumerata wynosi:

	na cały rok	na kwartał	na 1 miesiąc
W miejscu	20 złr.	5 złr.	1 złr. 80 ct.
Pocztą w państwie austryackiem	24 złr.	6 złr.	2 złr. 50 ct.
„ niemieckiem	28 złr.	7 złr.	3 złr.
do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych państw, należących do związku pocztowego	32 złr.	8 złr.	3 złr.

Prenumeratę przyjmuje się **tylko od 1 do ostatniego dnia** w miesiącu. — **Listy z pieniądzmi i przekazy** pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Czasu* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów nie frankowanych* nie przyjmuje się. — *Rękopismów* nadsyłanych nie zwraca się.

CZAS

Prenumeratę przyjmują: Administracya *Czasu* **w Krakowie** i urzędy pocztowe. **Miejscową prenumeratę** księgarnia S. A. Krzyżanowskiego, handel Niemojewskiego w Sukiennicach, biuro dzienników Herza, handel Bajera, główna trafika, handel Kretschmera, biuro dzienn. Hopcasa i Salomonowej, biuro Mańkowskiej (Sukiennice). — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje się za opłatą od miejsca wiersza drobnym drukiem (petitem) za pierwszy raz 10 cnt., za każdy następny po 5 cnt. — **Nadesłane** (na 3 stronie) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 cnt. za każdy raz. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **we Lwowie** biuro dzienników ulica Karola Ludwika l. 9, centralne biuro ogłoszeń ulica Kopernika l. 11; **w Paryżu** wyłącznie p. Adam rue de Varenne 38, (prenumeratę p. W. Raczkowski Courbevoi pod Paryżem rue du Chemin de fer 44); **w Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), A. Oppelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze), H. Schalek, M. Dukes, J. Danneberg, H. Friedl (tylko prenumeratę pp. H. Goldschmid & Comp.); **w Frankfurcie n. M.** G. L. Daube & Comp.

Kraków 13 grudnia.

Przywrócenie, wdaniem się mocarstw w sprawę armeńską, zakłóconego w Turcyi porządku, a jej odrodzenie, to dwie różne rzeczy. Pierwszem zadaniu sprostać może jedynie sułtan i rząd turecki, a niepodobna, aby przyczynę rozruchów, to jest mocarstwa, zdołały turecki ład zaprowadzić. Pozostałoby im więc tylko drugie zadanie — odrodzenie Turcyi i tem entuzyaści rozpoczętej akcyi europejskiej, tłómaczą jej potrzebę i użyteczność, dodając, że tylko pod warunkiem odrodzenia, utrzymanem być może *status quo*. Najzapaleńsi dodają — stała się już rzecz wielka! A gdy ci, co jej dotąd nie dostrzegli, pytają: co takiego? — odpowiadają z przekonaniem, które wpaja wiara głęboka w moc słów: Jakto! wskrzeszonym został — koncert europejski!

Zatem koncert europejski wskrzeszonym został i jego działanie rozpoczęło się nie dla zapewnienia *status quo*, przez przywrócenie porządku, do czego ono zresztą nie jest sposobnem — lecz przez odrodzenie Turcyi.

Odrodzenie Turcyi! Ależ gdyby ono było możliwem, nie byłoby sprawy wschodniej. Jest doświadczeniem dowiedzione, że to utopia, w którą nikt nie wierzy i której nikt nie życzy sobie, ale jest to czcze słowo, które właśnie dlatego, że nic nie znaczy, wielu zadawalnia. Próby odrodzenia były liczne, były spisane i uchwalone reformy, był nawet parlament Midata; ale były to tylko zwiastuny katastrof. Turcya konstytucyjna, okazała się wielką śmiesznością, a i dziś byłaby taką samą tragi-komedyą, gdyby zmieniono cokolwiek z tego, co stanowi istotę Koranu, władzy sułtana i rządu tureckiego, choćby się ograniczono na zaprowadzeniu jakiegoś fikcyjnego, odpowiedzialnego ministerstwa, do którego nie powołano Kiamil baszę, oraz tego Saida, co szukał opieki u obcych przed władzą sułtana.

Porządek może być jeszcze w Turcyi przywróconym, odrodzenie Turcyi jest zmorą, która od czasu do czasu nawiedza bezradną dyplomacyę.

Jeżeli się chce utrzymać Turcyę, zachować ją trzeba ze wszystkiemi jej złemi, nawet przykremi stronami. Próba odrodzenia jej bowiem okazałaby, że lekarstwo gorsze, niż choroba i doprowadziłaby wcześniej czy później do tego, iż przyszłoby szukać innych kombinacyj, niż utrzymanie *status quo*. Jedynym skutkiem kuracyi byłyby honorarya dla lekarzy.

Do przywrócenia porządku, które nie jest niepodobieństwem, wdanie się mocarstw jest niepotrzebne, bezsilne, a nawet szkodliwe; gdyby zaś przeszło do odrodzenia, podejmowałoby niepodobieństwo. Dlatego, jeżeli idzie o utrzymanie *status quo*, mija się ono z celem, nie sprowadzi bowiem odrodzenia, a zachwieje Turcyą. Pod odrodzeniem wyobrazić sobie można każdy inny na Wschodzie porządek rzeczy, tylko nie turecki. Turcya istnieć może tylko nie odrodzona. Ale raptem i to po dość długiej przerwie, obudziła się jakaś nowa czułość dyplomacyi dla Wschodu i poczęła brać górę nad starym rozumem stanu. Sceptyczny koniec stulecia, nie bardzo jednak w tę czułość wierzy i raczej dopatruje się w niej bezmyślności.

Wmieszanie się mocarstw może tylko wstrząsnąć albo osłabić *status quo*. W ostatnich swych następstwach będzie to robota, która obróci się na korzyść tych, którzy na mocy historyi i tradycyi, zajętych już stanowisk i elementarnej siły, muszą najznaczniejsze odnieść korzyści ze zmiany lub zniesienia *status quo*. Odwrotnie, robota ta nie odpowiada interesom tych, którzy mniejszych lub żadnych ztąd oczekiwaliby zysków; co gorsza obawiaćby się mogli niebezpieczeństw lub strat. A tak obecna, jednomyślna akcya mocarstw przedstawia się w dalszej może nieco przyszłości jako przygotowawcza praca na rzecz pierwszych, którą oni mogli z zadowoleniem powitać i brać w niej udział, już dla tego, że zmniejsza ich własny mozoł oraz ryzyko.

Wmieszanie się mocarstw stawia *de facto* i *de jure* sprawę wschodnią na porządku dziennym, a tem samem kwestyonuje *status quo*.

Wprawdzie hasłem jest utrzymanie go, ale nie odpowiada mu ani istota, ani metoda tej akcyi. I co niepokojącemby być mogło, oto, że byliśmy już świadkami takiej sprzeczności. Powtarza się bowiem w małym stylu to, co w wielkim działo się przed dziewiętnastu laty; rozruchy, poskromienia, okrucieństwa, krzyk boleści znajdujący odgłos, reformy, Midat szukający u obcych punktu oparcia, odrodzenie, przesilenia w pałacu i w Porcie, koncert europejski, jednomyślność gabinetów, drugie statki ambasad, konferencye ambasadorów i wmieszanie się mocarstw — z czego wynikła wojna 1877 r. i pierwszy rozbiór Turcyi.

Nikt, a przedewszystkiem mocarstwa nie umiały powiedzieć celu drugich statków. Jestto rodzaj sportu. Chciano zadokumentować jednomyślność mocarstw i dlatego jedynie postawiono to żądanie. Było to wypróbowaniem *in anima vili*.

Nauczającem jest, iż wynaleziono właśnie rzecz czczą, bez znaczenia i praktycznych skutków, jakby się obawiano o ową jednomyślność przy istotniejszej. — Sułtan przez kilka tygodni stawił czoło sześciu mocarstwom. Wreszcie mocarstwa zapisać mogły wielkie, sześciu nad jednem zwycięstwo: walną wygraną bitwę morską! Odwieczne zwycięstwo silniejszych nad słabym. P. Nelidow ostatnie w tej mierze powiedział słowo, a okazało się, iż miało czarowną moc i położyło koniec kilkotygodniowej niemocy jednomyślności.

Turcya miała twierdzić, że niejasne zresztą stypulacye traktatu paryskiego pozwalają sułtanowi, lecz nie nakazują udzielenia fermanów. Ztąd wydanie ich na drugie statki ambasad mogłoby stworzyć precedens dla innych okrętów mniej niewinnych. Sułtana opór ani przezorności, ani godności nie był pozbawionym. Pierwsza nie została uwzględnioną, druga wyszła uszczuplona ze zajścia, a z nią władza, powaga, urok tego wszystkiego, co niezbędne do utrzymania *status quo*.

Skoro tylko jednomyślność mocarstw nie obraca się, jak powiedzianem było, w mowie tronowej niemieckiej — na rzecz władzy sułtana, nie może ani wzmacniać, ani ustalać *status quo*. Gdyby zaś *status quo* było zagrożonem, jednomyślność na zbyt wielką a widoczną wystawionaby została próbę.

Tym sposobem bezużyteczna lub szkodliwa dla *status quo* dzisiejsza jednomyślność, w razie jego zachwiania, musiałaby być zastąpioną inną w rokowaniach co do przyszłych losów Wschodu, któréjby dopiero poszukiwać trzeba i znaleść; lub też narazić się na groźne i opłakane konflikta. Potrzeba zbyt częstych zapewnień, że dzisiejsza jednomyślność istnieje, musi nawet co do niej wywoływać wątpliwości, a wzbudzić może podejrzenie, iż one pokrywają osłabienie dawnych a cennych przymierzy, nie będąc przecież w stanie wzmocnić wiary w trwałość obecnej zgody.

Rzecz może dziwna, ale dawne trójprzymierze wzbudza większe zaufanie, niż nowy koncert europejski.

Świat zaś będzie mógł odetchnąć wtedy dopiero, kiedy mocarstwa przestaną narażać się nad Turcyą i opiekować się nią. I wtedy dopiero nastąpić może spokój, kiedy dyplomacya zaniecha odrodzenia Turcyi.

X. Stojałowskiemu nie wiedzie się w ostatnich czasach, zwłaszcza odkąd podjął misyę godzenia najsprzeczniejszych, a tylko węzłem społecznego radykalizmu połączonych chwilami kierunków i odkąd z tą dziwną gałązką oliwną jeździ z Prateru do Ostrawy a z Ostrawy do Tarnowa. W Wiedniu i w Ostrawie perswaduje socyalistom, w Tarnowie „ludowcom" galicyjskim, że właściwie są „chrześciańsko socyalnymi", ale bez wielkiego skutku. Tam trafił na ludzi, którzy aż nadto dobrze wiedzą, czem właściwie są, tu na żywioły, które tego nigdy dobrze nie wiedziały, a rezultat tu i tam, ten sam. Rzecz ciekawa, że ludowcy nasi, którzy przez usta jednego ze swoich przywódców otwarcie stwierdzili „istnienie istotnych różnic zasadniczych pomiędzy zwolennikami różnych odcieni stronnictwa ludowego" — że ludowcy ci, klasyczni, jak widzimy z powyższego cytatu, przedstawiciele bałamuctwa politycznego, okazali się mniej jeszcze od socyalistów grzecznymi dla człowieka, którego „istotne istnienie" polega na politycznem bałamuctwie i bałamuceniu. Byłażby w tem obawa konkurencyi, brzydka zazdrość — *Brodneid* polityczny — ze strony ludowców? To byłoby dziwne! Wszak ze względu na ogrom „prac i trudów" p. Lewakowskiego dałby się pomyśleć pewien ich podział, a byłoby niesprawiedliwością, gdyby prezes rzeszowskiej konfederacyi miał wątpić, zali X. Stojałowski także nie zdoła „zamącić i zakręcić", gdzie trzeba. Być może jednak, że p. Lewakowski zgodziłby się na podział pracy, tylko może nie chce się zgodzić na podział „uznania włościan, które jest dla niego nagrodą za doznane cierpienia". — X. Stojałowski zaś, jak wiadomo, cierpiał także, choć inaczej, i może także pragnąć uznania! Nie wiemy.

Jakkolwiekbądź, w Tarnowie X. Stojałowski zamiast uznania, znów ucierpiał. Gdybyż mogły go pocieszyć zachęcające słowa jednego z „towarzyszy" w Kunczycach pod Ostrawą, że jest on (Stojałowski) „socyalistą w porządku (*ganz regelrecht*), a tylko z taktycznych względów nie może na razie uznać uspołecznienia środków produkcyi." Gdybyż mogły ulżyć cierpieniom jego słowa *Arbeiter Ztg*, która „X. Stojałowskiego uważa w gruncie za uczciwego człowieka!" Ale gdzież tam! I tę pociechę popsuł sobie X. Stojałowski sam, zbyt nieoględnie zdradzając w Wiedniu i Kunczycach osobiste motywa swej kampanii, zaręczając socyalistom pod słowem, że hrabia Badeni nie da żadnej reformy wyborczej i że nie powinni ani chwili czekać cierpliwie, ale... Przynajmniej on, X. Stojałowski już dłużej czekać nie może, lecz woła do hr. Badeniego: „Dawaj reformę wyborczą — albo idź sobie." I cóż! Socyalistyczny mowca, który odpowiadał na te wywody, rzekł mu: „X. Stojałowskiemu bardzo łatwo być radykalnym i burzliwym, jak sam zechce, bo on stoi w świecie samotny i nie dźwiga żadnej odpowiedzialności. Ale nasz obóz ma organizacyę, której lekkomyślnie narażać nie może"...

A do tej lekcyi umiarkowania, udzielonej X. Stojałowskiemu przez socyalistów, dodaje *Arbeiter Ztg* uprzejmą do niego prośbę, aby się nie mięszał do socyalistycznego stronnictwa i nie wyobrażał sobie, że może na tegoż kierunek wywierać jakikolwiek wpływ. Grzeczniej to, niż w Tarnowie, ale chyba równie stanowczo!

Z tego wszystkiego jednę pragniemy wywieść uwagę. Od najgorszego nieprzyjaciela można się czegoś nauczyć. Demokraci socyalni, zdążający do społecznej rewolucyi, poczuwają się na razie do obowiązku pewnej miary w działaniu, bo czują — odpowiedzialność za los tych, którymi kierują. Wiemy my, jakie to umiarkowanie ma cel ostateczny, i wiemy, że innej odpowiedzialności przed własnem sumieniem nie unikną, gdyby celu dopięli; wiemy też, że ta odpowiedzialność, którą dziś czują jest tak chwilowa, jak chwilowym cel, do którego dziś zdążają: powszechne głosowanie.

Jakaż jest dopiero odpowiedzialność tych, którzy rzekomo nie do wywrotu, ale do reform społecznych zdążają! Czy ją odczuwają? Czy może sądzą, że ją zadokumentują tem, że niewygodną osobistość X. Stojałowskiego odepchną, przejmując i przyjmując równocześnie całą jego taktykę i technikę polityczną, wszystko aż do terminologii agitacyjnej, aż do wojowania „obszarnikami" „hierarchistami" i „zdrajcami?" Nie, nie to jest droga, którą wskazuje rzetelne poczucie odpowiedzialności za dobro polskiego ludu? Nie to droga, na której szukać można tryumfów dla nowych ludzi bez zatracenia poczucia tej odpowiedzialności! Tego poczucia odpowiedzialności naprożno szukamy w tem pstrem towarzystwie, które dla stwierdzania „istnienia istotnych różnic w różnych swych odcieniach" nie waha się szerzyć waśni społecznej, mówiąc, że wywrotu nie chce!

Uroczysty wjazd X. kardynała Sembratowicza.

Lwów 12 grudnia.

Uroczysty wjazd Jego Eminencyi Metropolity X. kardynała Sylwestra Sembratowicza do katedry św. Jura odbył się dzisiaj z niezwykłą okazałością, przy udziale reprezentantów władz miejscowych, duchowieństwa, korporacyj, cechów, bractw kościelnych z chorągwiami i stowarzyszeń, oraz bardzo licznych rzesz publiczności, nietylko miejscowej, ale także z bliższych i dalszych okolic kraju przybyłej, a która tłumnie zaległa wszystkie ulice, któremi wspaniały orszak Jego Eminencyi wjazd do katedry św. Jura odbywał. Na znak niezwykłej tej we Lwowie uroczystości, powiewały z wieży ratuszowej od rana flagi o barwach krajowych. Również powiewały flagi na gmachu sejmowym, na katedrze św. Jura, na cerkwi wołoskiej, na zabudowaniu seminaryum ruskiego, a także na Zakładzie nar. im. Ossolińskich.

Przybycia pociągu z Jego Eminencyą X. kardynałem Sembratowiczem oczekiwali biskupi: X. Pełesz, biskup przemyski, X. Kuiłowski, biskup stanisławowski, członkowie kapituł: lwowskiej, przemyskiej i stanisławowskiej, JE. marszałek krajowy hr. Stanisław Badeni, członkowie Wydz. krajowego: Dr Hoszard, Dr Wereszczyński, Jędrzejowicz, Romanowicz i zastępca Brykczyński, reprezentacya miejska w licznym komplecie z prezydentem p. Mochnackim, wiceprezydentem Drem Marchwickim i delegatem Michalskim, oraz inne reprezentacye władz i korporacyj miejskich, kler, bractwa z chorągwiami, wreszcie kapela Harmonii.

Gdy pociąg stanął, wysiadł Jego Em. X. kardynał w stroju kardynalskim w purpurze z gronostajem w towarzystwie ablegata papieskiego, również w purpurze i oficerem gwardyi szlacheckiej hr. Petromarchi, w stroju bogato złotem szamerowanym. Chór alumnów zaintonował *Mnohaja lita*. X. kardynał powitał uściskiem i pocałunkiem księży biskupów przemyskiego i stanisławowskiego, poczem prezydent p. Mochnacki, jako gospodarz miasta, powitał Jego Eminencyę następującą przemową: „Wasza Eminencyo! Z niezwykłą radością witamy Waszą Eminencyę w charakterze Kardynała. Wyniesienie na tę najwyższą godność Kościoła w uznaniu znakomitych zasług Waszej Eminencyi około Kościoła katolickiego i Twojej działalności obywatelskiej dla dobra kraju, jest wysokim zaszczytem dla Waszej Eminencyi, lecz oraz i dla naszego grodu, jako Stolicy Metropolitalnej W. E. Twoja to mądrość i wyrozumiałość przyczyniły się niepomiernie do zbratania dwóch pobratymczych narodów. Słowa Twoje pojednawcze pamiętne, wygłaszane w Sejmie, jak równie zawsze i wszędzie, pełne miłości chrześciańskiej — rozbrzmiewają u nas w każdym zakątku kraju i nawołują do zgody, miłości, jedności i wspólnej pracy dla dobra Ojczyzny. Snadź zdrowe ziarno na dobrą padło glebę, skoro już tak obfite wydało owoce. Cześć i dzięki Ci za to Wasza Eminencyo! Oby Bóg Wszechmocny, który berło nad tronami dzierży, użyczył Ci Eminencyo i nadal Swej łaski i błogosławieństwa dla przeprowadzenia Twych wzniosłych i szlachetnych zamiarów na pożytek i na chwałę dla narodu ruskiego. Tego Ci szczerze życzy Reprezentacya gminy m. Lwowa".

Jego Eminencya odpowiedział w języku polskim, dziękując za łaskawe powitanie w imieniu Lwowa, które to miasto z wielu względów stało się sercu X. kardynała równie miłem, jak gdyby miasto rodzinne. Będę błagał Boga — zakończył mowca — ażeby miasto to pod światłem kierownictwem Twojem p. Prezydencie coraz więcej w szczęściu i dobrobycie wzrastało.

Następnie w otoczeniu całego orszaku udał się Jego Eminencya do pięknie przystrojonej sali I. klasy, gdzie imieniem duchowieństwa gr.-katolickiego całego kraju powitał X. kardynała X. Archipresbiter Bielecki, zapewniając Jego Eminencyę o najgorętszej miłości, wierności i przywiązaniu i dodając, że całe duchowieństwo wznosić będzie modły do Przedwiecznego o błogosławieństwo dla X. kardynała, aby go utrzymał w najdłuższe lata dla dobra św. gr.-kat. cerkwi i chwały narodu.

Równie serdecznie brzmiała odpowiedź X. kardynała na tę przemowę (w języku ruskim). Odczuwam — rzekł X. kardynał — nietylko głęboką radość ale i wdzięczność dla kleru, gdyż jeśli zostałem odznaczony, to z pewnością dlatego, że i całe duchowieństwo okazało się tego odznaczenia godnem. Dostojny mowca zakończył słowami umocnienia dla duchowieństwa, ażeby i nadal — jak dotychczas — wytrwało w trudach około swego zadania dla dobra Kościoła, kraju i narodu.

Z kolei prof. Dr Szaraniewicz, jako senior Instytutu Stauropigiańskiego, związanego z historyą Kościoła gr.-kat. na Rusi od lat przeszło 300, przywiódłszy na pamięć wspomnienia postaci dawniejszych kardynałów ruskich, życzył Eminencyi, ażeby po długiem i szczęśliwem panowaniu, stanął w rzędzie najświetniejszych historycznych postaci Kościoła i narodu ruskiego. Eminencya podziękował najuprzejmiej, zapewniając, że uznaje pracę Instytutu, „który z walczącego Szawła, stał się nawróconym Pawłem, bojującym o dobro cerkwi i narodu" — i zakończył błogosławieństwem dla trudów Instytutu.

Wreszcie powitał Jego Eminencyę Dr D. Sawczak, członek Wydziału krajowego, imieniem świeckich Rusinów. Mowca wynurzył przedewszystkiem wdzięczność Ojcu św. Leonowi XIII za odznaczenie Kościoła i narodu ruskiego, poczem prosił Eminencyę o poparcie prac na polu ekonomicznem, na pożytek państwa, kraju i narodu. — X. Kardynał w odpowiedzi zapewnił, że na polu prac wspomnianych stanie zawsze w szeregu mężów, idących w tym kierunku, co szanowny mowca, gdyż zarówno z nimi pragnie dobra narodu ruskiego.

Po tych przywitaniach, które trwały blisko godzinę, wyruszył orszak z dworca kolejowego, przy dźwiękach kapeli, która odegrała hymn papieski i wśród okrzyków tłumnie przed dworcem zgromadzonych bractw kościelnych i publiczności X. Kardynał wraz z X. Baumgartenem zajął miejsce we wspaniałej karocy, zaprzężonej w sześć rumaków z wysokiemi czerwonemi kitami. Orszak ruszył ulicą Kolejową, ks. Sapiehy, Kopernika, Słowackiego i Mickiewicza ku placowi św. Jura. — Tutaj już przed godziną 2 zebrały się, obok przystrojonej w zieleń i flagi głównej bramy katedralnej bractwa cerkiewne, z chorągwiami i obraza-

---

„QUO VADIS".

Powieść z czasów Nerona.

(100) przez

Henryka Sienkiewicza.

(Ciąg dalszy).

Petronius przybył między augustyanami, mając w swej lektyce Viniciusa. Ów wiedział, że Lygia jest chora i bezprzytomna, ale ponieważ w ostatnich dniach dostęp do więzienia był jak najsurowiej strzeżony, ponieważ dawne straże zastąpiono nowemi, którym niewolno było rozmawiać ze stróżami, jak również udzielać najmniejszych wiadomości tym, którzy przychodzili pytać o więźniów, nie był więc pewien, czy niema jej między ofiarami, przeznaczonemi na pierwszy dzień widowiska. Dla lwów mogli wysłać i chorą, choćby bezprzytomną. Ale ponieważ ofiary miały być poobszywane w skóry zwierząt i wysyłane całemi gromadami na arenę, przeto nikt z widzów nie mógł sprawdzić, czy jedna więcej lub mniej znajduje się między niemi i nikt żadnej rozpoznać. Stróże i cała służba amfiteatru była przekupiona, z bestyaryuszami zaś stanął układ, że ukryją Lygię w jakimś ciemnym zakątku amfiteatru, a nocą wydadzą ją w ręce pewnego Viniciusowego dzierżawcy, który natychmiast wywiezie ją w góry Albańskie. Petronius, przypuszczony do tajemnicy, radził Viniciusowi, by otwarcie udał się z nim do amfiteatru i dopiero przy wejściu wymknął się w tłoku i pospieszył do lochów, gdzie dla uniknięcia możliwych pomyłek, osobiście miał wskazać strożom Lygię.

Stróże puścili go małemi drzwiczkami, któremi wychodzili sami. Jeden z nich, imieniem Syrus, poprowadził go natychmiast do chrześcian. Po drodze rzekł:

— Nie wiem, panie, czy znajdziesz, czego szukasz. My dopytywaliśmy się o dziewicę imieniem Lygia, nikt jednak nie dał nam odpowiedzi, ale być może, iż nie ufają nam.

— Dużo ich jest? — pytał Vinicius.

— Wielu musi, panie, pozostać na jutro.

— Czy są chorzy między nimi?

— Takich, którzyby nie mogli ustać na nogach, niemasz.

To rzekłszy, Syrus otworzył drzwi i weszli jakby do ogromnej izby, ale niskiej i ciemnej, światło bowiem przychodziło do niej jedynie przez zakratowane otwory, oddzielające ją od areny. Vinicius z początku nie mógł nic dojrzeć, słyszał tylko w izbie szmer głosów i okrzyki ludu, dochodzące z amfiteatru. Lecz po chwili, gdy oczy jego przywykły do zmroku, ujrzał całe gromady dziwacznych istot, podobnych do wilków i niedźwiedzi. Byli to chrześcianie, poobszywani w skóry zwierząt. Jedni z nich stali, drudzy modlili się, klęcząc. Tu i owdzie z długich włosów, spływających po skórze, można było odgadnąć, że ofiara jest kobietą. Matki, podobne do wilczyc, nosiły na ręku również kosmato obszyte dzieci. Lecz z pod skór wychylały się twarze jasne, oczy w mroku połyskiwały radością i gorączką. Widocznem było, że większą część tych ludzi opanowała jedna myśl, wyłączna i zaziemska, która jeszcze za życia znieczuliła ich na wszystko, co się koło nich dziać i co ich spotkać mogło. Niektórzy, zapytywani o Lygię przez Viniciusa, patrzyli nań oczyma jakby zbudzonemi ze snu, nie odpowiadając na pytania; inni uśmiechali się do niego, kładnąc palec na ustach lub wskazując na żelazne kraty, przez które wchodziły jasne snopy blasku. Dzieci tylko płakały gdzieniegdzie, przestraszone rykiem bestyj, wyciem psów, wrzaskiem ludu i podobnemi do zwierząt postaciami własnych rodziców. Vinicius, idąc obok stróża Syrusa, patrzył w twarze, szukał, rozpytywał, chwilami potykał się o ciała tych, którzy pomdleli z natłoku, zaduchu i gorąca, i przeciskał się dalej w ciemną głąb izby, która zdawała się być tak obszerną, jak cały amfiteatr.

Lecz nagle zatrzymał się, albowiem zdawało mu się, że w pobliżu kraty ozwał się jakiś znajomy mu głos. Posłuchawszy przez chwilę, zawrócił, i przecisnąwszy się przez tłum, stanął blisko. Snop światła padał na głowę mówiącego, i w blasku tym Vinicius rozpoznał z pod wilczej skóry wychudłą i nieubłaganą twarz Kryspa.

— Żałujcie za grzechy wasze — mówił Kryspus — bo oto chwila zaraz nadejdzie. Ale kto myśli, że samą śmiercią okupi winy, ten nowy grzech popełnia i strącony będzie w ogień wieczny. Każdym grzechem waszym, któryście za życia popełnili, odnawialiście mękę Pana, jakże więc śmiecie mniemać, by ta, która was czeka, mogła tamtą okupić? Jednaką śmiercią pomrą dziś sprawiedliwi i grzeszni, ale Pan swoich odróżni. Biada wam, albowiem kły lwów podrą ciała wasze, ale nie podrą win waszych, ni waszego rachunku z Bogiem. Pan okazał dość miłosierdzia, gdy pozwolił na krzyż się przybić, ale odtąd będzie tylko sędzią, który żadnej winy bez kary nie zostawi. Więc którzyście myśleli, iż męką zgładzicie grzechy wasze, bluźniliście przeciw sprawiedliwości Boskiej i tem głębiej będziecie pogrążeni. Skończyło się miłosierdzie a przyszedł czas gniewu Bożego. Oto za chwilę staniecie przed strasznym sądem, wobec którego zaledwie cnotliwy się ostoi. Żałujcie za grzechy, albowiem otwarte są czeluści piekielne, i biada wam mężowie i żony, biada rodzice i dzieci!

I, wyciągnąwszy kościste dłonie, trząsł niemi nad pochylonemi głowami, nieustraszony, ale też i nieubłagany nawet wobec śmierci, na którą za chwilę pójść mieli wszyscy owi skazańcy. Po jego słowach ozwały się głosy: „Żałujmy za grzechy nasze!" — poczem zapadło milczenie i słychać było tylko płacz dzieci i uderzenia rąk o piersi. Viniciusowi zaś krew się ścięła w żyłach. On, który całą nadzieję złożył w miłosierdziu Chrystusa, usłyszał teraz, że nadszedł dzień gniewu i że miłosierdzia nie zjedna nawet śmierć na arenie. Przez głowę przebiegła mu wprawdzie jasna i szybka, jak błyskawica, myśl, że Piotr Apostoł inaczej przemówiłby do tych mających umrzeć, niemniej jednak groźne, pełne fanatyzmu słowa Kryspa i ta ciemna izba z kratami, za któremi było pole męki, i bliskość jej, i natłok ofiar, przybranych już na śmierć, napełniły mu duszę zgrozą i przerażeniem. Wszystko to razem wzięte wydało mu się straszne i stokroć okropniejsze, niż najkrwawsze bitwy, w których brał udział. Zaduch i żar poczęły go dusić. Pot zimny wystąpił mu na czoło. Chwyciła go obawa, że zemdleje, jak ci, o których ciała potykał się, czyniąc poszukiwania w głębi izby, więc gdy pomyślał jeszcze, że lada chwila mogą otworzyć kraty, począł wołać głośno Lygii i Ursusa, w nadziei, że jeśli nie oni, to ktoś znający ich mu odpowie.

Jakoż natychmiast jakiś człowiek, przybrany za niedźwiedzia, pociągnął go za togę i rzekł:

— Panie, zostali w więzieniu. Mnie ostatniego wyprowadzono i widziałem ją chorą na łożu.

— Kto jesteś? — spytał Vinicius.

— Fossor, w którego chacie Apostoł chrzcił cię, panie. Uwięziono mnie przed trzema dniami, a dziś już umrę.

Vinicius odetchnął. Wchodząc tu, życzył sobie znaleźć Lygię, obecnie zaś gotów był dziękować Chrystusowi, że jej tu niema, i w tem widzieć znak Jego miłosierdzia.

(Ciąg dalszy nastąpi).

mi, oraz tłumy publiczności. W katedrze po prawej stronie od głównego ołtarza przeznaczono fotele i klęczniki dla JE. ks. Namiestnika, oraz hr. Schönborga; po lewej dla JE. p. Marszałka i prezydenta miasta. Taburety naprzeciw tronu arcybiskupiego zajęli książęta kościoła: JE. X. arcybiskup Morawski, arcybiskup Isaakowicz, arcybiskup wileński Hryniewicki, X. sufragan Weber, oraz infułat Zabłocki. Stalle po prawej stronie zajęła kapituła łacińska, po lewej ormiańska. — Ławki po prawej stronie przeznaczono dla jeneralicyi, licznie nader zgromadzonej; znaleźli się tu również rektor z dziekanami i profesorami uniwersytetu, rektor, prorektor i profesorowie politechniki, radca Seferowicz i t. d. Po lewej zajęli miejsca: wiceprezydent Namiestnictwa Lidl, wiceprezydent Korytowski, wiceprezydent Bobrzyński, wiceprezydent wyższego sądu krajowego Dylewski, radcy dworu hr. Lob, Hild i dyrektor policyi Krzeczkowski, radcy Namiestnictwa Mauthner, Piwocki, Merunowicz i inni, członkowie Wydziału krajowego Hoszard, Romanowicz, Jędrzejowicz, Sawczak, Brykczyński, prezes Dembowski, poseł Merunowicz, wielu radców sądu, dyrekcyi i prokuratoryi skarbu i t. d. Drogę od głównych drzwi do ołtarza wysłano dywanami; szpaler utrzymywali klerycy, oraz zakony rzymsko-katolickie. — Głównym mistrzem ceremonii był X. kanonik Piórko. Ganki w około głównej nawy przeznaczono dla publiczności.

Około godziny 3 min. 15 śpiewy i salwy moździerzowe dały znak o wstąpieniu X. Kardynała w mury katedry. Poprzedzał go długi szereg kanoników miejscowych, oraz przemyskich i stanisławowskich, za którymi kroczyli biskupi Pelesz i Kniłowski. X. Kardynał szedł pod baldachimem, tuż za nim gwardzista Ojca św. i ablegat papieski, prezydent i wiceprezydent miasta, radni miejscy, publiczność.

Po odprawieniu modłów i odśpiewaniu *Mnohaja lita* Papieżowi, Cesarzowi i wszystkim prawowiernym chrześcianom, udzielił X. kardynał błogosławieństwa zgromadzonym najpierw w kościele, a następnie, wyszedłszy z kościoła, zgromadzonym przed katedrą tłumom. X. kardynał pobłogosławił tłumy wiernych z balkonu swego mieszkania.

Następnie w małej sali recepcyjnej przyjmował X. kardynał w otoczeniu dostojników swego kościoła gratulacye. Najpierw przybył Namiestnik ks. Sanguszko, następnie arcybiskupi i biskupi z całego kraju, jakoteż wyżsi dostojnicy kościelni. Dalej przybył na czele Wydziału krajowego marszałek hr. Stanisław Badeni, który imieniem Wydziału, Sejmu i kraju wyraził radość z powodu tak wysokiego odznaczenia księcia ruskiej cerkwi. Jesto radość ogólna, dzielą ją bowiem obie narodowości ten kraj zamieszkujące, które w kardynale widzą nietylko duchownego, przewielającego swemi cnotami całej społeczności, ale i obywatela gorąco kraj ten miłującego, który zawsze działał słowem i czynem w imię wiary i miłości. W końcu uprasał Marszałek X. kardynała, ażeby w modlitwach swoich błagał Najwyższego o spełnienie tej myśli, którą on ukochał.

X. kardynał podniósł w odpowiedzi (po polsku), że głęboko czuje się wzruszony tem właśnie, że życzenia te złożył mu człowiek, w którego poczucie sprawiedliwości ma niezachwianą wiarę, tak samo, jak niezachwianą ma wiarę w jego gorliwość katolicką. „Życzę Waszej Ekscelencyi — mówił X. kardynał — ażeby w kraju, na którego czele z woli Monarchy stoisz, zasady wiary, miłości i pobłażliwości chrześciańskiej zawsze zwyciężały, ażeby oba szczepy, kraj ten zamieszkujące, rozumiały, że tylko braterska miłość, wyrozumiałość i silne przywiązanie do powszechnego Kościoła są ich siłą. Ja w każdej mej modlitwie o to Boga błagać będę. Wam zaś, Ekscelencyo i członkowie Wydz. krajowego, życzę, ażeby Bóg dał wam sił dosyć do spełnienia trudnych i ciężkich waszych zadań.“

Następnie przybyła jeneralicya, której X. kardynał dziękował w języku niemieckim, natomiast do jenerała Tempsa, którego dłuższą zaszczycił rozmową, mówił po polsku, oświadczając mu z Wiednia pozdrowienia od ks. Hohenlohego.

Dalej przybyły deputacye: urzędników namiestnictwa z wiceprezydentem Lidlem na czele, Rada szkolna z wiceprezydentem Bobrzyńskim, finansowa dyrekcya z wiceprezydentem Korytowskim. Imieniem miasta złożył gratulacye prezydent Mochnacki na czele deputacyi Rady. X. kardynał w odpowiedzi swej (po polsku) zaznaczył, że Lwów drogim jest jego sercu i wyraził nadzieję, że pod światłem kierownictwem prezydenta i rady będzie się dalej rozwijał na pożytek społeczeństwa i Kościoła. Dalej przybył senat akademicki z rektorem Balzerem na czele, który w krótkich słowach wyraził radość z powodu tego, iż X. kardynał był niegdyś profesorem lwowskiej *Almae matris*; w odpowiedzi swej zapewnił X. kardynał, że czuje się zaszczyconym tem właśnie, że deputacya tak poważnego ciała przybyła w jego progi. Z kolei składał gratulacye rektor techniki Thullie, wspólnie z profesorami, urzędnicy prokuratoryi skarbu, koleje, poczty itd.

Następnie odbyło się u X. kardynała przyjęcie dla zaproszonych.

Przegląd polityczny.

W Izbie poselskiej prawdopodobnie dziś zakończy się ogólna dyskusya budżetowa. Przemawiać będą mowcy jeneralni i jeneralny sprawozdawca budżetu p. Szczepanowski.

W parlamencie niemieckim w dalszym ciągu dyskusyi budżetowej zabrał głos dep. Hausmann (partya ludowa), który twierdził, iż ton onegdajszej mowy ministra wojny obniżył dobry smak Izby. W bardzo stanowczy sposób odpowiedział minister sprawiedliwości Schoenstedt, podnosząc, iż na prasa zwróciła się przeciw postępowaniu prasy socyalno-demokratycznej. *Germania* zaznaczyła, iż ludziom tego rodzaju wymierzyłoby się karę. Występując przeciw socyalistom, popełnia się [illegible]. Zbrodnia obrazy majestatu, popełniona z rozwagą i namysłem przez prasę socyalno-demokratyczną, musi być karaną. Jestto obowiązek władz, a nie tendencyjne sądownictwo. Zabrał także głos kanclerz ks. Hohenlohe, oświadczając, iż wynurzenia cesarza o zachowaniu się socyalistów były zupełnie słuszne. Mowca będzie bronił swe dostojne monarchę, aby na przyszłość [illegible] wał silnego wyrazu. Mowę kanclerza przyjęto oklaskami, a etat przekazano komisyi budżetowej.

Jak donosi monachijska *Allg. Ztg*, miał książę rejent Luitpold d. 8 b. m. podczas wojskowego bankietu mowę, w której wspomniał o uporczywych i zwycięskich walkach nad Loarą wojska bawarskiego, a potem poświęcił gorące słowa pamięci cesarza Wilhelma I, oraz następcy tronu Fryderyka, bohaterskiego przywódzcy trzeciej armii. „Jeślibym kiedyś — rzekł ks. rejent — wezwał wojsko do walki, to jestem pewny, że moi Bawarczycy przy boku wojsk związkowych, pod naczelnem dowództwem niemieckiego cesarza, potrafią zachować dawno wypróbowaną sławę.“ — Książę wzniósł zdrowie armii bawarskiej, wyrażając zaufanie w jej wierność tak w pokoju, jak w wojnie.

Rada jeneralna ligi francuskich bimetalistów przedstawiła wczoraj przed południem ministrowi skarbu Doumerowi reprezentantów angielskiej i niemieckiej ligi, oraz delegatów przybyłych z Belgii, Austryi i Danii, mianowicie Allarda, hr. Kolowrata i Rödera. Delegat niemiecki Kardorff dziękował za zgotowane zagranicznym delegatom przyjęcie i wyraził nadzieję, iż kongres zainauguruje nową erę w historyi walutowej i międzynarodowemu bimetalizmowi dopomoże do zwycięstwa. Delegaci udali się następnie do prezydenta ministrów p. Bourgeoisa, który oświadczył, iż rząd pochwala usiłowania ligi, gdyż one ułatwią zadanie rządom. Wreszcie przyjmował delegatów prezydent Rzeczypospolitej Faure, który wyraził życzenie, aby protokóły z posiedzeń kongresu były mu doręczone, gdyż pragnie je przestudyować.

Na wczorajszem posiedzeniu Izby francuskiej zapowiedział prezydent ministrów Bourgeois przedłożenie projektu ustawy o stowarzyszeniach, który nie przesądzając przyszłości, stanowić będzie nieodzowne zarządzenie dla wszystkich partyj. Izba uchwaliła następnie bez zmiany budżet dla Algieru i odroczyła rozprawy nad wszystkiemi interpelacyami, dotyczącemi kwestyi algierskiej aż do załatwienia budżetu. Następnie przyjęto również bez zmiany budżet spraw zagranicznych i protektoratów. Poprawka socyalisty Sembata, domagająca się zniesienia ambasady przy Watykanie, została odrzucona 333 przeciw 157 głosom. Poprawkę tę zwalczał Bourgeois, oświadczając, iż ambasada tak długo musi być utrzymaną, jak długo utrzymywane są stosunki między Francyą a Watykanem.

Rada państwa.

Na wczorajszem posiedzeniu toczyła się w dalszym ciągu dyskusya budżetowa. Przemowę ministra skarbu Dra Bilińskiego podaliśmy wczoraj w obszerniejszem telegraficznem streszczeniu.

Dep. Menger omawia rozmaite sądy, wydane o budżecie, którego wadą jest brak zarządzeń o zapasach kasowych. Mowca podnosi niedostatek kolei lokalnych, uznaje za konieczność podniesienie pensyj wdów i sierót, żąda zaprowadzenia przy reformie procedury cywilnej instytucyi sądów pokoju, krytykuje wycieczki przeciw kapitałowi, polemizuje z wywodami dep. Milewskiego w kwestyi walutowej, oświadczając się przeciw bimetalizmowi, rozstrząsa ugodę z Węgrami, zaznaczając, że obecny udział obu połów monarchii w wydatkach wspólnych nie odpowiada faktycznym stosunkom, a wreszcie omawia kwestyę bankową. Obie połowy monarchii powinny mieć większy wpływ na bank i ciągnąć z niego większe korzyści. Utworzenie, jeśli nie państwowego banku biletowego, to banku państwowego okaże się rzeczą niezbędną. Najodpowiedniejszą byłaby przemiana na bank państwowy pocztowych kas oszczędności. Rolnicy domagają się słusznie poparcia przemysłu młynarskiego i zniżenia taryfy. Przemysł austryacki ma podstawę skarżyć się na rozmaite zarządzenia rządu węgierskiego. Przy zawieraniu ugody musimy strzedz naszych korzyści. W kwestyi narodowościowej uważa mowca za potrzebne wydanie odnośnej ustawy. Przez popieranie drugiego i trzeciego języka krajowego Niemcy są wykluczeni we własnej ojczyźnie z posad urzędniczych pod pozorem językowego równouprawnienia. Przeciw temu walczyć będzie stronnictwo mowcy do ostatniej kropli krwi. Mowca sprzeciwia się łączności sejmów Czech, Moraw i Szląska i omawia korzyści reformy podatkowej dla uboższych klas ludności.

Dep. Biankini wyłuszcza życzenia Kroatów w Dalmacyi i uskarża się na ucisk kroackiej partyi, szczególniej podczas wyborów.

Dep. Ciani przyjmuje z podziękowaniem oświadczenia prezesa ministrów w sprawie Trentina i wyraża życzenie, aby powiodło się rządowi przeprowadzić dzieło pacyfikacyi. Mowca przedstawia powody abstynencyi w sejmie tyrolskim, zaznaczając, że włoscy posłowie w Tyrolu nie dążą bynajmniej do rozdarcia kraju.

Dep. Bareuther zaznaczając z uznaniem deklaracyę ministra skarbu w sprawie reformy podatkowej, oświadcza, że nie jest zadowolony ani z rządu, ani, z małemi wyjątkami, z dotychczasowych aktów rządowych. Przeciw urzędniczemu charakterowi gabinetu nie można podnosić żadnych zarzutów. Parlamentarny gabinet nie jest w Austryi możliwy. Mowca krytykuje niepotwierdzenie Luegera. Niemiecko-narodowi popierają chrześciańsko socyalną partyę, trzeba jej bowiem przyznać zasługę, że zwalcza partyę liberalną, będącą przeczeniem wolności. W sprawie ugody oświadcza mowca: Lepsza unia personalna, niż ugoda z niesłusznym rozdziałem wydatków na cele wspólne. Mowca wyraża nadzieję, że narodowe porozumienie w Czechach przyjdzie do skutku przez utworzenie narodowych kuryj w sejmie czeskim. Mowca głosować będzie przeciw budżetowi.

Deput. Russ omawia projekt utworzenia ministerstwa komunikacyj i przypomina, że już w r. 1879 występował za rozdziałem ministerstwa handlu. Przechodząc do kwestyi czeskiej, zaznacza, że partya jego pragnie narodowościowego pokoju, opartego na realnej podstawie, zaprzecza jednak twierdzeniu, jakoby w Czechach istniała przewaga żywiołu niemieckiego. Oświadczenia prezesa ministrów stwierdzają, że rząd popierać będzie zbliżenie się stronnictw na podstawie wzajemnego porozumienia.

Mowca polemizuje z Dipaulim i Bareutherem, i roztrząsa kwestyę ugody z Węgrami. Słabość nasza wobec Węgrów miała źródło zarówno w rządzie jak w parlamencie. Wewnętrzne położenie polityczne jeszcze się nie wyjaśniło, acz nastąpiło małe zróżniczkowanie się stronnictw. Lewica pozostała na dawnem stanowisku. Zawarowaliśmy sobie zupełną niezależność; mogę uroczyście zapewnić, że żadna wstydliwa przyjaźń dla kogo kolwiek nie kryje się po za tą niezawisłością. Badać będziemy projekt ugody węgierskiej jak i inne ważne projekty rządowe, jak niemniej także reformę wyborczą z taką samą niezawisłością i otwartością, z jaką osądzaliśmy dotychczas wszystkie kroki rządu. (Oklaski).

Dep. Scheicher polemizuje z dep. Russem. Z podniesienia się przychodów państwa nie można wnioskować o wzroście sił ekonomicznych ludności. Mowca żąda reform socyalnych, któreby ochroniły rolnictwo przed upadkiem.

Na tem przerwano obrady.

Następne posiedzenie odbywa się dzisiaj.

Z Koła polskiego.

Wiedeń 12 grudnia.

Przesyłam następujący komunikat o wczorajszych obradach poufnych Koła poselskiego polskiego:

Na posiedzeniu Koła poselskiego polskiego w dniu 11 grudnia, wśród obrad poufnych, prezes Koła Zaleski wyraził w imieniu Koła podziękowanie posłowi Milewskiemu za świetną mowę, wygłoszoną na posiedzeniu Izby poselskiej w dniu 9 grudnia, w której to mowie poseł Milewski zaznaczył stanowisko Koła polskiego w wielu sprawach. Koło uchwaliło, aby to podziękowanie zapisano do protokółu obrad. Nadto wśród tych poufnych obrad powzięło Koło, na wniosek posła Lewickiego, następującą uchwałę: Koło polskie, zważywszy na przemówienie prezesa ministrów na posiedzeniu Izby w dniu 10 grudnia, poleca posłowi Szczepanowskiemu, ażeby wówczas, gdy będzie przemawiał, jako jeneralny sprawozdawca komisyi, wypowiedział, iż Koło polskie sprawę polepszenia bytu urzędników państwa, oraz wdów i sierót, pozostałych po urzędnikach, stale popierało i w przyszłości popierać będzie.

Przy końcu tegoż posiedzenia Koła polskiego w dniu 11 grudnia, deputacya Koła, złożona z posłów Chrzanowskiego, Popowskiego i X. Pastora, a wyprawiona do ministerstwa wojny w sprawie wiadomej z komunikatu, przesłanego do dzienników krajowych o posiedzeniu Koła w dniu 10 grudnia, zdała Kołu sprawę z rezultatu swych starań. Deputacya przedstawiła ministrowi wojny i intendenturze jeneralnej, że dodatkowe rozporządzenie ministerstwa wojny, wydane późno, bo dnia 23 listopada, a polecające, aby rękodzielnicy, chcący wziąść udział w dostawie wyrobów, potrzebnych dla armii, dołączyli do swych ofert kartę przemysłową, jako dowód, iż samodzielnie wykonywują rzemiosło, rozporządzenie to nietylko utrudniło ubieganie się o udział w dostawach rękodzielnikom, posiadającym kartę przemysłową, ale nadto usunęło zupełnie od tego udziału tysiące rękodzielników, wykonywujących samodzielnie rzemiosło, lecz jako przemysł domowy, i nieposiadających całkiem kart przemysłowych. Członkowie deputacyi starali się wykazać ministerstwu wojny potrzeby: po pierwsze, aby przedłużono do 10 stycznia 1896 roku termin dołączania dodatkowo do ofert dowodu, iż składający ofertę wykonywuje samodzielnie rzemiosło; po drugie, aby jako dowód pod tym względem uznano nietylko kartę przemysłową, lub poświadczenie naczelnika powiatu, iż składający ofertę posiada kartę przemysłową, ale także poświadczenie naczelnika powiatu, że składający ofertę wykonywuje samodzielnie rzemiosło, jako przemysł domowy. Uzasadniając powyższe żądania, przedstawili ministerstwu wojny członkowie deputacyi: że rezolucye, uchwalone przez delegacye wspólne, domagające się, aby udział w dostawach wyrobów, potrzebnych dla armii, dano także rękodzielnikom i drobnemu przemysłowi, odnosiły się nietylko do rękodzielników, posiadających kartę przemysłową, ale także do rękodzielników, wykonywujących samodzielnie rzemiosło, jako przemysł domowy; że takich rękodzielników jest tysiące w miasteczkach galicyjskich; że od dostarczenia im roboty zależy podźwignienie dobrobytu ludności tych miasteczek; że właśnie rzemieślnicy, wykonywujący rzemiosło, jako przemysł domowy, otrzymywali dotychczas udział w dostawach dla armii, a wyroby, przez nich dostarczone, uznawała władza wojskowa za dobre i przyjmowała te wyroby. — Rozważywszy to wszystko, ministerstwo wojny uznało żądania, powyżej przytoczone, za uzasadnione i przyrzekło wydać odpowiednie rozporządzenia.

Klęska Włochów.

Dopiero wczoraj ogłoszony obszerny telegraficzny raport jenerała Baratierego, daje dokładniejsze wyobrażenie o klęsce, jaką poniósł pod Amba-Aladi oddział włoski pod dowództwem majora Tosellego. Oddział Tosellego składał się z 1040 krajowców i jednej bateryi. Ras Ohlie rozpoczął walkę na czele 7000 Szoańczyków, przeciwko którym Włosi dzielnie się bronili. W tymże czasie kolumna Szoańczyków, pod dowództwem Ras Michała i Ras Maconnena, licząca 15,000 ludzi, opuściła swe osłonięte stanowisko, aby uderzyć na centrum pozycyi włoskiej. Lewe skrzydło włoskie, chociaż bardzo rozciągnięte, trzymało na wodzy dwadzieścia razy liczniejszego nieprzyjaciela, odpierając świetnie jego ataki. Porucznicy Molinari i Baralle polegli; porucznik Mazzei raniony. Major Toselli usiłował utrzymać się na swem stanowisku, broniącem drogi do Antalo, zkąd oczekiwał przybycia jenerała Arimondi. O godzinie 9 wysłał major Toselli kompanię Ricciego do ataku. Nieprzyjaciel zachwiał się wskutek silnego natarcia, podczas gdy włoska baterya czyniła spustoszenia w potężnej kolumnie Szoańczyków. Tymczasem dano znać, iż kolumna Ras Alulaha i Mangaszy zamierza obejść pozycyę włoską. Major Toselli skoncentrował swe siły ku obronie, oparłszy się o Amba-Aladi, a o godzinie 11 Ricci, Cannovetti i Issel otrzymali rozkaz uczynienia ostatniego ataku i cofnięcia się następnie ku Amba-Aladi. Świetnie prowadzona akcya odporna trwała do godziny 2 minut 40, poczem major Toselli, utraciwszy nadzieję otrzymania posiłków, nakazał odwrót. Gdy ostrożnie posuwający się naprzód Szoańczycy spostrzegli, iż baterya zaniechała ognia, posunęli się całą masą naprzód. Chwila była groźną, człowiek walczył przeciwko człowiekowi. Żołnierze zwerbowani z Sudanu, z obawy przed utratą bateryi, rzucali w przepaść zwierzęta pociągowe, działa i amunicyę. Manfredini z oddalenia 50 kroków, strzelał jeszcze kartaczami, lecz ogromna przewaga Szoańczyków, czyniła dalszy opór niemożliwym. Nastąpiło spuszczanie się z zajmowanej pochyłości, aby zwrócić się w stronę Makalle. Ostatnim w odwrocie był major Toselli, który zachowując niezamącony spokój i energię, dawał potrzebne wskazówki, celem złagodzenia doznanej straty. Tylko niewielu oficerów, jak Anghara, Persico, Bodrero i Bagella było przy nim, na czele swych walecznych, całkiem znużonych żołnierzy.

Mały oddział, który co dziesięć kroków odpowiadał strzałami na strzały, zmniejszał się w miarę posuwania się z pochyłości. Przybywszy na drogę do Antalo, wydał major Toselli rozkaz kapitanowi Bodrero, aby zebrał pozostałych żołnierzy i zaprowadził ich do Makalle, podczas gdy sam Toselli pozostał na drodze w dotychczasowej pozycyi i zwrócił się do nieprzyjaciela, wystawiając się na jego ogień. Poległ też Toselli i wszyscy jego towarzysze. Bodrero uformował nową kolumnę, zebrał rozproszonych żołnierzy i doprowadził ich do Adera, gdzie stał jenerał Arimondi, który jeszcze nic o bitwie nie wiedział. Bagella i Bazzani zdołali się uratować. Jenerał Arimondi, który nieprzyjaciela zatrzymał, pozostał aż do nocy w Adera, zbierając rannych i rozprószonych, i powrócił w nocy do Makalle.

Dalsza depesza ajencyi Stefaniego z Massawy donosi o głębokiem wrażeniu, jakie opór wojska włoskiego wywarł na Szoanów, którzy stracili na polu bitwy 600 żołnierzy. Podobno poległ Ras Michał, Ras Alulah jest ciężko, a Ras Mangasza lekko ranny. Kolonia jest zupełnie spokojna. Oficerowie, znajdujący się na urlopie, żądają powołania pod broń.

Pod wrażeniem tego sprawozdania odbyło się wczoraj posiedzenie Izby włoskiej.

Dep. Sola wniósł, aby Izba wyraziła w imieniu całego kraju żywe współczucie rodzinom walecznych żołnierzy, poległych w Afryce. Deputowani Galimberti, Cavalotti, oraz minister spraw zagranicznych i wojny popierają wniosek Soli wśród żywych oklasków. — Na wniosek prezydenta powstają wszyscy członkowie Izby z miejsc, aby uczcić pamięć poległych, a rodzinom ich wyrazić współczucie. (Długie i żywe oklaski ze wszystkich stron).

W zastępstwie prezesa ministrów, Crispiego, który ciągle jeszcze z powodu niedyspozycyi osobiście ukazać się w parlamencie nie może, odpowiada minister robót publicznych na interpelacyę Cavalotti'ego, czy prawdą jest, iż liczba poległych w Amba-Aladi wynosi 2,450 osób. Rząd — rzekł minister — nie chce ukrywać prawdy. Zostaliśmy zwyciężeni, ale musimy według obyczaju rzymskiego (żywe oklaski) uczynić wszystkie zarządzenia, aby zapewnić ostateczne zwycięstwo włoskiej broni. (Brawa i żywe oklaski).

Klęska pod Amba-Aladi była także przedmiotem dyskusyi w komisyi budżetowej. Tu zapytano rządu, czy zamierza on żądać podwyższenia nadzwyczajnych, na wyprawę afrykańską wyznaczonych wydatków, oprócz kredytu 3 milionów, wstawionego już w budżet na rok 1895/6. Minister wojny i skarbu zażądali przyzwolenia kredytu w sumie 7 milionów, która, ich zdaniem, zupełnie będzie wystarczającą dla dalszej akcyi Baratierego. Komisya jednomyślnie uchwaliła tę sumę i zaraz wczoraj odnośne sprawozdanie komisyi zostało przedłożone Izbie.

Ze Wschodu.

Udzielony we wtorek ferman na przejazd okrętów stacyjnych, podany został natychmiast telegraficznie do wiadomości komendantów twierdz w cieśninie Dardanelskiej. Donoszą, iż angielski okręt stacyjny „Dryad“ jest już w drodze, przejazd włoskiego zapowiedziany, a austryacki ma przybyć w d. 14 b. m. do Konstantynopola. Przy wydaniu sułtańskiego irade poczynił w imieniu Porty minister spraw zagranicznych Tewfik basza trzy zastrzeżenia: po pierwsze, że drugie okręty stacyjne mają być lekkimi statkami; po drugie, że nie mają wpływać równocześnie; po trzecie, że zezwolenie niema stanowić prejudykatu na przyszłość. Z zastrzeżeń tych dwa są obojętne: wszystkie wyznaczone drugie okręty stacyjne są faktycznie lekkimi statkami pod wojenną flagą; nieró wnoczesny przejazd odpowiada również intencyom ambasadorów. Trzeci warunek został odrzuconym, ambasadorowie bowiem stoją na tem stanowisku, że mocarstwa czynią użytek z traktatem zawarowanego prawa, udzielenie zaś fermanu jest tylko formalnością.

Powrót Saida-baszy na terytoryum tureckie zakończył epizod, który krył w sobie zarodki drażliwych zawikłań dyplomatycznych. Said zgodził się na powrót do swojego mieszkania, otrzymawszy pisemne zapewnienie sułtana, że nic nie grozi jego osobistemu bezpieczeństwu, oraz przyrzeczenie, że ze względu na zdrowie nie będzie powoływanym do pełnienia żadnego urzędu. List, wystosowany w tej sprawie przez Saida baszę do ambasadora angielskiego, jest dokumentem, którego zażądał sir Ph. Currie, jako dowodu, że powrót nastąpił dobrowolnie, a ambasada angielska wywiązała się należycie z zawezwanej opieki. *Standard*, którego informacye ze Wschodu są bardziej barwne niż ścisłe, donosi, że w sprawie Saida sułtan złożył przysięgę na Koran, iż życie jego i wolność jest pewna, że uczynił Saidowi znaczny podarunek pieniężny i wyznaczył mu miesięczną pensyę 365 funtów. Postępowanie sir Ph. Currie, oparte na porozumieniu z wszystkimi ambasadorami, było w ciągu całego zajścia lojalne. W Anglii część opinii publicznej, popierająca nieprzyjacielską politykę wobec Turcyi, nie jest zbyt zadowoloną z tak szybkiego i gładkiego załatwienia kwestyi, która mogła dać sposobność do wrzawy, pretensyj i zatargów. Londyński korespondent *Köln. Ztg* pisze: „Obóz anty-turecki niechętnie przyjął wiadomość, że pośrednictwo sir Currie'go osłabiło skutki ucieczki Saida do ambasady angielskiej. Milsze było przypuszczenie, że obawa Saida przed sułtanem będzie nieprzezwyciężona, że Anglia go z Turcyi wywiezie i uratuje. Że przez to pogorszyłyby się stosunki między ambasadą angielską a Yldiz-kioskiem, że zaostrzyłaby się sytuacya — o to nie troszczą się przeciwnicy Turcyi. Prasa spokojna i poważna powitała z zadowoleniem rozwiązanie zajścia i nie szczędzi pochwał usługom, oddanym przez sir Currie'go.“ — *Daily News* jednak z pewnym żalem wspomina, że Said-basza mógł się stać „osobą międzynarodową“.

KRONIKA.

Kraków 13 grudnia.

— **Na restauracyę katedry na Wawelu** nadesłali w dalszym ciągu do tutejszego książęco-biskupiego konsystorza: pani M. Brzeska 5 złr.; z Gródka 20 złr.

— **Z dyecezyi krakowskiej.** Dziekanami mianowani: X. Dr Smoczyński, proboszcz w Tenczynku, dekanatu Czernichowskiego; X. Adam Borowiecki, proboszcz w Bobrku, dekanatu Nowogórskiego; X. Antoni Opidowicz, proboszcz w Sułkowicach, dekanatu Lanckorońskiego; X. Maciej Warmuz, proboszcz w Kętach, dekanatu Oświęcimskiego; X. Franciszek Chrobicki, proboszcz w Pobiedrze, dekanatu Skawińskiego; X. Marcellin Klimkiewicz, proboszcz w Tarnawie, dekanatu Suskiego i X. Andrzej Klimczak, proboszcz w Frydrychowicach, dekanatu Wadowickiego.

Wice dziekanami zamianowani: X. Władysław Mikulski, proboszcz kościoła św. Krzyża, w dekanacie I obwodu miasta Krakowa; X. Jan Puchała, prob. w Pleszowie, w dekanacie Bolechowickim; X. Józef Bylica, proboszcz w Bieńkówce, w dekanacie Lanckorońskim; X. Piotr Krawczyński, proboszcz w Ludźmierzu, w dekanacie Nowotarskim; X. Karol Szałaśny, proboszcz w Marcyporębie, w dekanacie Skawińskim; X. Stanisław Heumann, proboszcz w Zembrzycach, w dekanacie Suskim; X. Andrzej Zając, proboszcz w Wadowicach, w dekanacie Wadowickim.

Notaryuszami dekanalnymi zamianowani: X. Walenty Dziatkowiec w dekanacie Bolechowieckim, X. Bartłomiej Wądrzyk w dekanacie Lanckorońskim, X. Karol Harsche w dekanacie Makowskim, X. Leopold Brosig w dekanacie Nowotarskim, X. Edward Ślaski w dekanacie Skawińskim, X. Jan Szewczyk w dekanacie Wadowickim.

Odznaczeni *expositorio canonicali*: X. Franciszek Chrobicki, dziekan Skawińskiego dekanatu; X. Andrzej Zając, wice dziekan Wadowickiego dekanatu.

Instytucyę kanoniczną na probostwo w Wieliczce otrzymał X. Stanisław Twardowski, prob. z Rabki.

Przeznaczeni na posady wikaryuszów: X. Sebastyan Suski do Pobiedra, X. Franciszek Kacz do Nowej Góry.

Przeniesieni: X. Jan Palica z Nowej Góry do Bieżanowa *(ad personam Par.)*, X. Jan Małoga z Pobiedra do Wieliczki.

— **Posiedzenie** Koła nauczycieli szkół wyższych w Krakowie odbędzie się dnia 14 b. m. o godz. 6 wieczorem w sali A. Z. Helcla w *Colleg. novum*. Porządek dzienny: 1) Sprawy bieżące; 2) Profesor Zawiliński: „O lekturze domowej“ (pogadanka); 3) Wnioski członków.

— **Z teatru.** Oddawna projektowany i wielu interesujący występ pani Hoffmannowej w komedyi Dumasa (syna) *Pojęcia pani Aubray* dojdzie jutro do skutku, przypadając właśnie na chwilę, kiedy w całej prasie naszej i obcej zapełniają szpalty artykuły o świeżo zmarłym autorze francuskim. Jutrzejsze wznowienie *Pojęć pani Aubray* wydaje się zatem na czasie, a osiągnienie niem sukcesu tylko od naszych artystów zależeć będzie.

— **Komitet balu** Koła artystyczno-literackiego wzmocniony został współudziałem pp. Stachiewicza, Wodzinowskiego i innych artystów. — Prezes Koła p. Kossak na wczorajszej sesyi zawiadomił członków komitetu, że pani hrabina Antoniowa Wodzicka przyjęła protektorat balu.

— **Prof. Dr Henryk Jordan**, wskutek zaproszenia pań, opiekujących się Domem pracy na Kazimierzu, przystąpił do ścisłego komitetu tej dobroczynnej instytucyi, nad którą protektorat przyjęła Arcyksiężniczka Krystyna.

— **Pożegnalna uczta.** Wczoraj wieczorem grono urzędników tutejszego Starostwa wraz z delegatem Laskowskim, oraz oddział budowniczy Starostwa z p. radcą Sare, żegnał koleżeńską ucztą komisarza powiatowego hr. Władysława Michałowskiego, powołanego do służby w ministerstwie spraw wewnętrznych. W czasie uczty, która odbyła się w salach restauracyi p. Turlińskiego, pierwszy toast wzniósł p. delegat Laskowski, wskazując znaczący cel i posłannictwo urzędnika Polaka w Wiedniu. W imieniu kolegów pożegnał hr. Michałowskiego serdecznem przemówieniem p. komisarz Żeleski, podnosząc piękne przymioty jego serca i zalety koleżeńskie, dające rękojmię, że mimo rozłączenia i nadal utrzymane będą przyjazne stosunki, nawiązane w Krakowie. Dziękując za tak serdecznie objawione koleżeńskie uczucia, hr. Michałowski zaznaczył, że chwile, jakie mu było dane spędzić w gronie krakowskich kolegów, pozostaną na zawsze wyryte w jego sercu i pamięci. Uczta skończyła się późnym wieczorem.

— **Sekretaryat Towarzystwa międzynarodowych wyścigów** w Krakowie zawiadamia hodowców koni i właścicieli stajen wyścigowych, że zamknięcie mianowań do krakowskiego „Derby“, z nagrodą 40000 koron, nastąpi dnia 15 bm. o godz. 10 w nocy. Krakowskie „Derby“ przeznaczone jest dla urodzonych na kontynencie ogierów i klaczy. Mianowania należy odsyłać aż do dnia ich zamknięcia do godz. 10 wieczór do sekretaryatu Tow. międzynarodowych wyścigów konnych w Krakowie, ul. Wolska, L. 5, albo do generalnego sekretaryatu austryackiego Jockey-clubu w Wiedniu, I, Augustinerstrasse Nr. 8.

— **Ze Stowarzyszenia nauczycielek.** W poniedziałek dnia 16 bm. o g. 6 wieczorem odbędzie się w lokalu bibliotecznym odczyt p. Pauli Spławińskiej „O postaciach niewieścich w powieściach Orzeszkowej“.

— **Z licznych stron** dochodzą nas skargi na nieporządki, panujące na ulicy Blich. Kręta ta i mało dawniej uczęszczana uliczka jest teraz ważną arteryą komunikacyjną, łączącą szpital i wszystkie kliniki z nowem *Collegium medicum*. Ulica ta wcale nie jest brukowaną, tak że w dnie dżdżyste trudno przeprawić się, nie zamoczywszy nóg w błocie po kostki. Nadto oświetlenie tej ulicy jest najzupełniej niewystarczające, gdyż oświetla ją jedna lampa naftowa. Jeśli się uwzględni, że ulica ta dwa razy zmienia kierunek i wcale nie jest krótką, to łatwo pojąć, że w nocy (a obecnie noc zaczyna się około godz. 4) panują tam prawie absolutne ciemności. Dziwić się wypada, że Magistrat nie przewidział podczas trzechletniej budowy *Collegium medicum*, iż z chwilą otwarcia tego instytutu wybrukowanie i oświetlenie tej drogi okaże się niezbędnem.

Wiadomo nam, że wiele osób chcąc uniknąć tego w najwyższym stopniu niemiłego przejścia, używa drogi znacznie dłuższej przez Wielopole i ulicę Kolejową, ażeby z Grzegórzek dostać się na ulicę Kopernika. Tego rodzaju stosunki wymagają koniecznej naprawy ze strony władz miejskich.

— **Cholera.** Stan cholery w dniu 11 grudnia br.: W powiecie husiatyńskim w Niżborgu nowym pozostała z dni poprzednich 1, zachorowała 1, pozostały nadal w leczeniu 2 osoby.

W powiecie trembowelskim w Brykuli nowej pozostały z dni poprzednich 2, zachorowały 2, pozostały nadal w leczeniu 4 osoby. Razem pozostało z dni poprzednich 3 osoby, zachorowały 3, pozostaje w leczeniu 6 osób.

Nadto w miasteczku Tartakowie w powiecie sokalskim zaszedł podejrzany wypadek śmierci, dotąd jeszcze bakteryologicznie niestwierdzony.

— **Obiad dworski.** Z Wiednia donoszą nam, iż we wczorajszym obiedzie dworskim wzięli udział:

Tajni radcy hr. Wurmbrand, hr. Kuenburg, hr. Deym i Dr Madeyski, członkowie Izby panów opat Kostersitz i radcy dworu Widerhofer i Hartl, oraz posłowie: ks. Schwarzenberg, Exner, Chrzanowski, Ferjancicz, Adamek, Elm, Kramarz, Radimsky, Steinwender, hr. Potocki i Wachnianin.

— **Rozbicie pociągu na kolei warszawsko-wiedeńskiej.** Pociąg osobowy Nr. 31, kursujący między Warszawą a Skierniewicami, wyruszył przedwczoraj o wyznaczonej godzinie 11 m. 30 przed południem. W pociągu tym jechało 124 osób. Gdy pociąg znajdował się około 4-tej wiorsty, podróżni nagle uczuli wstrząśnienie, a następnie rozległ się trzask łamanych ścian wagonów, desek wyrywanych, odrywanie stopni i mażnie rozbijanych. — Przestrach ogarnął wszystkich, każdy czuł, że stała się jakaś katastrofa. Gdy pociąg za chwilę stanął, otworzono drzwiczki i pozwolono podróżnym wyjść z wagonu, przyczem stwierdzono, iż z podróżnych nie odniósł nikt obrażeń. Po zbadaniu stanu rzeczy okazało się, iż gdy pociąg dojeżdżał do rozjazdu na 4 wiorście urządzonego, maszynista spostrzegł, iż na tenże rozjazd zdąża parowóz rezerwowy z szeregiem wagonów towarowych. Wobec groźnego niebezpieczeństwa obaj maszyniści użyli kontrpary i hamulca, dzięki czemu oba pociągi zwolniły bieg, nie tyle jednak, aby się mogły rozminąć. Nastąpiło więc nieuniknione starcie obu parowozów, skutkiem czego parowóz rezerwowy został z szyn wyrzucony. Z wykolejonym parowozem stary się brankard i wszystkie wagony pociągu osobowego w liczbie siedmiu. O gwałtowności i sile starcia świadczą ślady, widniejące na owych wagonach, których boki od strony prawej, jak niemniej ławki, stopnie, antaby i panwie połamane i poszarpane są w strzępy. Najcięższe uszkodzenia poniósł brankard pociągu osobowego i wykolejony parowóz rezerwowy. Rozbity i potrzaskany jak skorupa gliniana cylinder lewy, pogięte i połamane potężne tłoki i sztangi, zerwana i zwalona na kocioł budka maszynistów, naruszony tender, dają miarę, czem mógłby się zakończyć ten wypadek. Szczęściem pasażerowie wyszli zupełnie cało. Straty w uszkodzonym taborze wynoszą około 45.000 rubli. Plant kolejowy nie uległ uszkodzeniu i pociągi mogą kursować.

— **Z kroniki myśliwskiej.** W Parzymiechach u p. Wład. hr. Potockiego, mimo najgorszej aury w d. 3, 4 i 5 b. m. z 10 strzelb padło: 1 rogacz, 1 lis, 1 sowa, 403 zające, 20 królików, 30 kuropatw, 54 bażantów, razem sztuk 510. Najwięcej zabili pp. Bolesław Skórzewski i Henryk hr. Potocki, każdy z nich po 58 sztuk. Chociaż przysłowie mówi, że strzelec mokry nie wiele wart, to jednak Parzymiechy, dzięki znacznej obfitości zwierzyny, były wyjątkiem, gdyż każdy z uczestniczących miał przeszło po 50 sztuk zabitej zwierzyny.

Dnia 2 bm. odbyło się polowanie w Grzymiszewie w okolicach Kutna, u p. Puławskiego. Ubito 4 dziki, 3 rogacze, 3 lisy i 15 zajęcy. Zraniony odyniec rzucił się na jednego z myśliwych, lecz na szczęście zwierz był, skutkiem upływu krwi, mocno osłabiony; dzięki czemu myśliwy zdążył uniknąć grożącego niebezpieczeństwa. Odyniec ważył przeszło 500 funtów.

— **Wynalazca pancerza kulotrwałego** krawiec Dowe zmarł na suchoty w Wiesbadenie w 41 roku życia. Ostatniemi czasy występował on w różnych krajach na scenach „Variété" wespół ze strzelcem amerykańskim, Western, który ostrzeliwał pierś jego, pokrytą pancerzem, z karabinów najnowszej konstrukcyi. Zarabiał na tem wysokie sumy, lecz w nadziei swojej, że pancerz, przyjęty do armii, dokona w sposobie prowadzenia wojny kompletnego przewrotu, dotkliwie doznał zawodu. Doświadczenia, czynione z pancerzem, okazały jego absolutną nieprzydatność do celów wojskowych.

Repertuar teatru miejskiego w Krakowie.

W sobotę 14 b. m.: *Pojęcia pani Aubray*, komedya w 4 aktach Al. Dumasa (syna) występ pani Hoffmannowej.

W niedzielę 15 b. m.: *Kaśka Karyatyda*, melodramat w 6 odsłonach G. Zapolskiej, muzyka Wł. Powiadowskiego.

— Dnia 12 grudnia dość pogodnie; termometr od +3·6 spadł wieczorem na —1·2 C. Barometr szybko opada; o godz. 7 rano dnia 13 grudnia stan jego był 735·2 mm., termometr —0·2 C. Wiatr wschodni.

W sobotę dnia 14 grudnia: św. Nikazego.

Ruch artystyczny i umysłowy.

Z teatru. Dobrą myśl miała dyrekcya naszego teatru, urządzając wczoraj wieczór Fredrów, który rozpoczął się przedstawieniem *Pana Geldhaba* — wielkiego dziada. Wszyscy artyści grali w nim nader starannie, a nawet stylowo, w duchu najlepszych tradycyj. Każdemu z wykonawców należałaby się osobna pochlebna wzmianka, ale dawniej już na tem miejscu oceniono i podnoszono zalety gry panny Sznage, tudzież pp.: Siemaszki, Sobiesława, Śliwickiego, Stępowskiego, Wójcickiego i Jejdego — w większych i małych rolach — my zatem zaznaczymy tylko, że p. Węgrzyn był dzielnym i zamaszystym majorem wojsk polskich, że przy akompaniamencie przysłowia „tam do licha", wygłaszał gorzkie prawdy z zapałem i swadą, godną szczerego uznania i oklasku. — Już to nigdy może stary Fredro tylu pocisków satyrycznych — w cel trafiających — nie zwrócił w stronę możnych i wielkich tego świata, jak w tej pierwszej swej komedyi, z wielu względów niedocenionej należycie, a zasługującej na osobne, wyczerpujące, krytyczne studyum. Po *Geldhabie* zasłona podniosła się nad ślicznem, nieco tylko za długiem przysłowiem dramatycznem Fredy (syna) *Poznaj nim pokochasz*. Wygłosili je w sposób inteligentny i interesujący: pani Siennicka i p. Sobiesław. Na trzecie danie otrzymaliśmy krotochwilę Fredry (wnuka) p. t. *Stowarzyszenie kobiet wyższych*. Jestto bezpretensyonalna farsa, tryskająca co chwila dziedzicznym, chociaż niezawsze wybrednym dowcipem rodziny, zapisanej tak zaszczytnie na kartach dziejów literatury polskiej. Jako pierwszy utwór — świadczy o talencie. A zresztą, śmiech tak przyjemnie wytrąca krytyczne pióro z rąk najsurowszych Zoilów! Przyznać się zaś musimy, z właściwą nam otwartością, że wraz z całą salą śmieliśmy się głośno — szczerze. Grano wesołą fraszkę z werwą i żwawo, jak należy. Pani Wojnowska bawiła swym komicznym humorem, któremu przybrana powaga nie odjęła siły; pani Morska była doskonałą i ładną emancypantką; panna Zawadzka bardzo zabawną; a panna Trapszówna, chociaż nie miała wiele do roboty, ujmowała jak zwykle wdziękiem swej naiwności. Zaokrąglali całość wybornie, pp. Mielewski, Solski, Przybyłowicz, Olszewski i Jejde. Huczne brawa i grzmiące przywoływania autora — obecnego na przedstawieniu — zakończyły miłe widowisko.

Z. S.

Przegląd Polski. Prócz doniosłej rozprawy Dra Pawlika o działalności kolonizacyi niemieckiej w Wielkopolsce, której obszerny rozbiór podaliśmy przed kilku dniami w *Czasie*, zawiera najnowszy zeszyt zasłużonego miesięcznika krakowskiego kilka jeszcze prac godnych szczególnej uwagi. I tak podany obecnie przez X. Smolikowskiego ustęp z korespondencyi „Pierwszych braci Zmartwychwstania" zaznajamia nas ze smutnym epizodem, jakim w dziejach naszej emigracyi była sprawa formowania legionu polskiego we Włoszech w latach 1846—1848. Dowiadujemy się tu mnóstwa nieznanych i autentycznych szczegółów o roli w tym względzie Skrzyneckiego, Bema, Orpiszewskiego, Zmartwychwstańców, zyskujemy nowe światło co do pełnego ojcowskiej miłości stosunku Piusa IX do Polaków, a co najważniejsza otrzymujemy bardzo szczegółowy i pod bezpośredniem wrażeniem określony opis audyencyi Mickiewicza u Papieża i najdokładniejsze wiadomości o usiłowaniach celem uwolnienia największego wieszcza polskiego z pęt towiańszczyzny; kilka bardzo ważnych listów Mickiewicza odnoszących się do tych pertraktacyj po raz pierwszy tu drukiem ogłoszono. Nowymi również szczegółami o zjeździe kaniowskim Stanisława Augusta z Katarzyną obdarza nas p. Lucyan Rydel w dalszym ciągu barwnie napisanego artykułu „Książę Denassow", w którym nie poprzestaje na sprawozdaniu z nowych zagranicznych publikacyj, ale wzbogaca je własnemi ciekawemi odkryciami archiwalnemi. Autorka ukrywająca się pod literą N., która za zadanie życia wzięła sobie utrzymywanie łączności między Polską a zagranicą, a ma do tego warunki jak nikt inny u nas, tym razem dokazała niełatwej sztuki namalowania na podstawie nudnej i suchej publikacyi włoskiej o hrabinie Maffei, tryskającego życiem obrazka obyczajowego p. t. „Salon włoski w bieżącem stuleciu", w którym nieco także jest szczegółów odnoszących się do Polaków i Polski. Zasłużony około dziejów „Malarstwa w Polsce od r. 1764—1887" Dr Jerzy hr. Mycielski w ogłoszonym obecnie ustępie zbliżającej się do końca cennej pracy zajmuje się twórczą działalnością Gersona, Pilattiego, Gierdziejewskiego, Dylczyńskiego, Łuszczkiewicza, Loefflera, Mireckiego, Szlegla, Lunda, Maksymiliana Piotrowskiego i Chlebowskiego. Pan J. F. zapoznaje nas z najnowszym dramatem Sudermanna „Das Glück im Winkel". Wreszcie w miesięcznem sprawozdaniu teatralnem występuje po raz pierwszy nowe pióro, w którem pomimo zasłony anonimu można dopatrzeć się pokrewieństwa z autorem wybornych sprawozdań, w ciągu r. 1894 stanowiących ozdobę i jedną z przynęt *Przeglądu Polskiego*.

Dział ekonomiczny.

Sprawozdanie z targu zbożowego na Kleparzu.

Kraków 13 grudnia.

Na dzisiejszym targu chęć do kupna na pszenicę była więcej ożywiona tak, że nawet cena cokolwiek podnieść się zdołała. W życiu dla braku kupujących prawie żadnych nie było obrotów. Jęczmień i owies również zaniedbane.

Płacono nową pszenicę: białą 7·25 do 7·50; czerwoną 7·20 do 7·50 złr.; żółtą 7·20 do 7·50 złr.; żyto nowe 6·60 do 6·80 złr., jęczmień browarny 6·25 do 6·70 złr.; na paszę 5·35 do 5·55 złr.; owies 5·70 do 6·— złr.; — wykę —·— do —·— złr.; rzepak 9·— do 9·20 złr. Wszystko za 100 kilogramów.

Bank galicyjski dla handlu i przemysłu.

Telegramy własne „Czasu".

Wiedeń 13 grudnia. Dzienniki wiedeńskie podają z zastrzeżeniem następującą wiadomość, ogłoszoną w *Narodnich Listach*: Projekt statutu organizacyjnego dla ministerstwa komunikacyi ułożył już szef sekcyi Körber i statut ten przedłożony będzie w najbliższych dniach radzie ministrów. Jak donoszono już, ministrem komunikacyi mianowany będzie fmp. Guttenberg. Z początku zamierzano równocześnie zamianować także ministra dla Galicyi, sprawa ta jednak odroczoną została do Nowego Roku. Nominacya Dra Rittnera ministrem dla Galicyi nastąpi niewątpliwie przed nową sesyą parlamentu, gdyż Dr Rittner powołany będzie do bronienia projektu reformy wyborczej w Izbie. Czy równocześnie mianowanym będzie i minister dla Czech, nie jest jeszcze kwestyą rozstrzygniętą.

Nominacya zależy między innemi także od rozwiązania kwestyi namiestnika czeskiego, której nie można bynajmniej uważać za ostatecznie załatwioną. Rozumie się samo przez się, że minister dla Czech wybrany będzie z kół, stojących poza partyami, a nawet poza kołem feudalnej większej własności. Ma to być pewien rodzaj niepolitycznego ministra, którego „zadaniem będzie otaczać opieką cywilizacyjne i ekonomiczne interesa Czechów"; nie przyniesie też on ministerstwu poparcia czeskich posłów, którzy tak samo jak dawniej pozostaliby na opozycyjnem stanowisku.

Berlin 13 grudnia. *Hamb. Corresp.* donosi z Konstantynopola: Wielki wezyr Rifaat basza wręczył był sułtanowi *exposé*, w którem oświadczył, że opór przeciw zezwoleniu na przejazd drugich okrętów stacyjnych jest bezskuteczny i niebezpieczny. Rifaat uzyskał na sprawozdaniu podpisy Saida i Tewfika baszy. Sułtan przedłożył *exposé* radzie ministrów, która wyraziła zgodę i uznała słuszność zezwolenia na przejazd stacyjnych okrętów. Następnie podpisał sułtan fermany.

Rzym 13 grudnia. Na wczorajszem posiedzeniu Izby przedłożył dep. Cambroy-Digny sprawozdanie komisyi o sprawie Giolitti'ego. Komisya orzekła, że Giolitti z powodu sprzeniewierzenia dokumentów, oraz z powodu przewinień, będących z owem sprzeniewierzeniem w związku, powinien być wydany jurysdykcyi zwykłych sądów. — Giolitti uskarżał się, że komisya, która miała zdać referat o sprawie dokumentów, nie wezwała go do przesłuchania. Po dłuższej dyskusyi, uchwaliła Izba postawić sprawozdanie komisyi na porządku dziennym następnego posiedzenia.

Madryt 13 grudnia. Na dziś zapowiedzianą została rada ministrów. Wszyscy członkowie gabinetu uchwalą podać się do dymisyi, aby ułatwić rozwiązanie przesilenia. Sądzą, iż królowa-rejentka powierzy Canovasowi utworzenie nowego gabinetu, który przedewszystkiem rozwiąże Izby.

Petersburg 13 grudnia. *Nowoje Wremia* donosi, iż powstał projekt zreorganizowania ministeryum spraw wewnętrznych, sprawiedliwości, rolnictwa i dóbr państwa. Kancelarya przy ministeryum spraw wewnętrznych ma być znacznie rozszerzona.

Dzienniki petersburskie donoszą, iż powstał projekt włączenia zarządu więziennego do ministeryum sprawiedliwości. Według informacyj *Graždanina*, główny naczelnik zarządu, Gałkin-Wraski, opuszcza swe stanowisko.

Według pogłosek, właścicielom majoratów w guberniach zachodnich, lecz wyłącznie tylko prawosławnym, ma być dozwolona sprzedaż majoratów za pośrednictwem Banku włościańskiego, według nowych przepisów Banku dla Królestwa Polskiego.

Zofia 13 grudnia. Na wczorajszem posiedzeniu sobrania dep. Neiczow (niezawisły) przemawiał przeciw budżetowi, oświadczając, że sobranie nie powinno uchwalić rządowi preliminarza przedtem, nim spełnione będzie życzenie ludu w sprawie chrztu ks. Borysa i zmiany odnośnego artykułu konstytucyi. Prezydent, przywoławszy kilkakrotnie mowcę do porządku, wezwał go wreszcie do opuszczenia trybuny. Neiczow wzbraniał się ustąpić z mownicy; opozycya wszczęła tumult. Prezydent wydał polecenie kwestorom, aby Neiczowa wydalili z sali. Skandal trwał przeszło pół godziny. Opozycyjni członkowie sobrania rzucili się z pięściami na odźwiernych, podczas gdy kilku posłów wyprowadziło z sali Neiczowa. Ponieważ przewodniczący opuścił fotel prezydyalny i oświadczył, że podaje się do dymisyi, przeto Izba uchwaliła dla niego przez aklamacyę votum ufności.

Telegramy biura koresp.

Wiedeń 13 grudnia. (Z Izby deputowanych). Posłom rozdano drukowane sprawozdanie stałej komisyi dla reformy procesu cywilnego w sprawie zaprowadzenia sądów przemysłowych dla załatwiania przemysłowych sporów prawnych między przedsiębiorcami a robotnikami, oraz między samymi robotnikami tego samego przemysłu.

Rozdano dalej sprawozdanie komisyi budżetowej o projekcie do ustawy w sprawie personalu sanitarnego. Według tego projektu status personalu sanitarnego przy politycznych władzach krajowych i powiatowych składałby się z 14 referentów sanitarnych szóstej rangi, 7 inspektorów sanitarnych siódmej, 69 starszych lekarzy powiatowych ósmej, 206 lekarzy powiatowych dziewiątej, 68 koncypistów sanitarnych dziesiątej rangi i 20 asystentów sanitarnych, razem 384 osób. — Według wniosku komisyi sanitarnej systemizowane w Czechach i Galicyi prowizorycznie posady inspektorów sanitarnych mają być przekształcone na stałe.

Minister skarbu przedkłada projekt ustawy o odpisaniu podatku gruntowego w razie straty naturalnego dochodu wskutek klęsk elementarnych.

W dalszym ciągu dyskusyi budżetowej, dep. Wurmbrand mówił o poprzednim gabinecie, do którego należał i oświadczył, że uważa stosunki parlamentarne za niezdrowe. Już gabinet koalicyjny był nadzwyczajnym wytworem parlamentaryzmu. Powstał on dlatego, że w Austryi każde stronnictwo jest rozdwojone, a w tych stosunkach żadne stronnictwo nie może uzyskać większości, wskutek czego utworzenie gabinetu parlamentarnego, było niemożliwem. Mowca staje w obronie swego stronnictwa parlamentarnego i omawia sprawę niezatwierdzenia Luegera.

W sprawie Luegera nie leżała akcya polityczna, ale dopiero ją wytworzono. Mowca krytykuje stanowisko stronnictwa narodowo-niemieckiego wobec partyi chrześciańsko-socyalnej i niemieckiej partyi katolickiej, podnosząc, że jest ono pełnem sprzeczności, zaznacza dalej, że teroryzm jest śmiercią wolności i dlatego stronnictwo mowcy będzie popierać rząd, jeżeli tenże będzie bronił wolności indywidualnej.

Mowca odpiera zarzuty, podniesione przeciwko partyi liberalnej ze stanowiska ekonomicznego. Partya liberalna odstąpiła z pełną świadomością od zasad szkoły manchesterskiej, a stanęła w obronie kierunku protekcyjnego. Projekty ustaw, przedłożone przez mowcę, miały na celu utrzymanie stanu przemysłowego na podstawie protekcyjnego systemu. Jeżeli takie reformy nie przyszły do skutku, nie jest to winą rządów. Ludność czuje, że zaporą dla reform jest obecny parlament.

Mowca podnosi reformę podatkową, która klasy majętne obciąża na rzecz posiadaczy ziemskich. Minister skarbu ma najlepsze zamiary, ale z pomocą samych podatków, jak np. podatku piwnego, nie będzie można wiele dokonać. Mowca oświadcza się stanowczo przeciw dodatkom do podatków, żądając, aby dodatki przyznawane były wyłącznie autonomicznemu zarządowi. — Rząd powinien najważniejsze koleje upaństwowić i wykończyć sieć kolejową w ten sposób, aby główne linie za pomocą kolei lokalnych podtrzymywać. Upaństwowienie kolei południowej powinno grać wybitną rolę przy ugodzie z Węgrami. Mowca zapewnia rząd, że go lewica wszędzie poprze, gdzie chodzić będzie o ochronę małych ludzi i oświadcza, że lewica będzie strzedz niemieckich interesów wobec rządu i będzie głosować za budżetem.

Na tem zamknięto jeneralną dyskusyę.

Dep. Roser przedkłada rezolucyę, dotyczącą udzielania pożyczek gospodarzom wiejskim z nadwyżek kasowych. Rezolucyę dostatecznie popartą, przekazano komisyi budżetowej.

Jeneralny mowca *contra* Dr Kaizl, zabiera głos.

Berlin 13 grudnia. Wobec twierdzeń Bebla w jego onegdajszej mowie parlamentarnej, jakoby socyaliści nie byli wrogo usposobieni dla ojczyzny, przytacza *Nordd. Allg. Zeitung* następujący ustęp z broszury Liebknechta: *Zu Schutz und Trutz*: „Ojczyzna, tak jak wy ją pojmujecie, jest dla nas pojęciem wstecznem i wrogiem cywilizacyi."

Paryż 13 grudnia. Ajencya Hawasa donosi z Aten: Na Krecie przyszło do nowego starcia między tureckiemi wojskami, a zwolennikami komitetu rewolucyjnego, przyczem 30 żołnierzy i 6 powstańców bądź zabito, bądź zraniono.

Bruksela 13 grudnia. Jak donosi *Soleil*, spodziewanem jest przesilenie gabinetowe, gdyż pomiędzy ministrami zachodzi różnica zdań co do tego, czy wskazanem jest wniesienie projektu, dotyczącego reorganizacyi wojskowej.

Bruksela 13 grudnia. Książę Albert belgijski będzie oficyalnym przedstawicielem Belgii podczas uroczystości koronacyjnych Mikołaja II w Moskwie, na które uda się ze świtą wojskową.

Konstantynopol 13 grudnia. Dwaj kupcy armeńscy, niegdyś wspólnicy, wszczęli kłótnię z powodu rachunków hadlowych na stambulskiej ulicy Czakmak-Dżilar, przyczem jeden z nich użył rewolweru. Po daniu strzału, ścigany przez policyę, zaczął uciekać, co wywołało wielkie zamieszanie i znaczne zbiegowisko ludzi. Nieznaczne to zajście, powiększone do niesłychanych rozmiarów przez dziwaczne pogłoski, spowodowało wielki popłoch. W niezwykłym przestrachu zaczęli właściciele sklepów zamykać swe lokale. W półtorej godziny po zajściu, uspokoiło się znowu wszystko, ruch rozwija się w sposób normalny i ulice przybrały swój zwyczajny wygląd.

Angielski i włoski drugi okręt stacyjny przepłynęły przez Dardanele.

Konstantynopol 13-go grudnia. Wskutek sprzeczki dwóch kupców armeńskich, wśród której padły dwa strzały rewolwerowe, wybuchła w Stambule panika. Popłoch rozszerzył się w krótkim czasie także na Galatę i Perę. Wśród ogromnych tłumów ludności wszczęło się zamięszanie. Pojawiały się najdziwaczniejsze pogłoski. Wszystkie banki, sklepy, urzędy i domy prywatne czemprędzej pozamykano. Nawet niektórzy ambasadorowie zarządzili środki ostrożności. Policyi, która zachowała się wzorowo, udało się wreszcie przywrócić porządek. Zajście świadczy, jak silne jeszcze w mieście panuje zaniepokojenie.

Od Administracyi „Czasu."

Pod lit. Z. Z. złożono 1 złr. dla biednej ułomnej wdowy z 2 dzieci, 1 złr. dla 90-letniej staruszki.

NADESŁANE.

(Artykuły w dziale tym nie pochodzą od Redakcyi)

Przy stawianiu rusztowania w nawie bocznej katedry na Wawelu, znaleziony złoty damski zegarek, prawdopodobnie niezbyt dawno zgubiony. Bliższa wiadomość w kancelaryi Zarządu Restauracyi katedry na Wawelu.

Nieszczęśliwa wdowa, ułomna, słabowita, z dwojgiem małoletnich wątłych dziatek, znajdująca się w nędzy, gdyż jak biedna szwaczka niema obecnie żadnego zarobku, prosi szlachetne i litościwe osoby o jakąkolwiek zapomogę. Łaskawe datki na ten cel przyjmuje Administracya „Czasu."

KURSA TELEGRAFICZNE.

Wiedeń 13 grudnia. 2 g. 30 min. po południu.

	złr. ct.		złr. ct.
Renta austryac. papier. opod.	100 2[illegible]	Anglobank	163 75
„ srebrna „	100 25	Union	313 —
„ 4% złota	121 70	Bankverein	144 75
„ 4% koronowa	100 —	Akcye Länderbank	242 75
Akcye ban. austr.-w.	1010	„ kol. Kar. Lud.	219 50
„ kredytowe	370 25	„ „ lwowsko-czerniow.	292 —
Londyn	121 65	„ „ połudn.	100 25
Napoleony	9 65½	Elbethal	278 —
Dukaty	5 74	Nordbahn	— —
Marki	59 55	Staatsbahn	367 50
4% Renta węg. kor.	98 65	Alpin	83 —
4% „ „ złota	121 75	Akcye tytoniowe	194 —
Losy prem. węg.	152 75	Ruble	129 75
Losy tureckie	53 —		

Usposobienie giełdy: mdłe.

Berlin 13 grudnia.

Banknoty austr.	168 —	4½% Listy polskie	67 25
Krótki Wiedeń	167 70	Renta włoska	85 30
Banknoty ros.	218 60	Akc. austr. kred.	230 —
Krótka Warszawa	218 —	Ultimo Ruble	218 —

Usposobienie giełdy: słabe.

ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR I WYDAWCA
Michał Chyliński.

Kurs walut i papierów wartościowych.

Kraków 13 grudnia.

	płacą złr. ct.	żądają złr. ct.
Waluty.		
Ruble rosyjskie papierowe za 100	129 75	130 75
Marki niemieckie za 100	59 25	59 75
20-frankówka	9 60	9 68
Dukaty cesarskie	5 64	5 74
Ruble srebrne	1 20	1 30
Papiery wartościowe. Listy zastawne za 100 złr. im. wart. oprócz kuponu bież.		
4% galic. banku hipotecznego koron	96 75	97 50
4½ „ „ „	100 —	10[illegible] 50
5% „ „ „ z 10% prem.	109 50	110 55
4% galic. Tow. kred. ziemsk. nieokr.	98 —	— —
4% „ „ „ „ 41 let.	97 40	98 —
4% „ „ „ „ koron.	97 30	98 —
4½% galicyjskiego banku krajowego	100 30	101 —
4% „ „ kraj. koron.	97 30	98 —
[illegible]% Listy zakł. kred. ziemsk. *w likwid.* Królestwa Polskiego (—) za 100 rubli imiennej wart., oprócz kuponu bież., w rublach i kop.	96 —	100 —
Obligacye (za 100 złr. imiennej wartości oprócz kuponu bież.).		
4% galicyjskie propinacyjne	96 75	97 75
5% komun. gal. bank. kraj. II em.	102 —	102 75
4% pożyczki krajowej galic.	96 50	97 50
4% pożyczki kraj. koronowej	96 50	97 50
6½% pożyczki kraj. galic.	100 —	101 —
6% „ „ „	— —	— —
4% Listy likwidacyjne Król. Pol. za 100 rubli im. wart., oprócz kuponu bież., w rublach i kop.	97 50	99 —
Akcye (za sztukę oprócz kup. bież.)		
galicyjsk. banku hipotecznego	415 —	— —
kolei Karola Ludwika	217 50	219 50
„ lwowsko-czerniowieckiej	290 —	294 —
Losy		
miasta Krakowa	27 —	28 —
„ Stanisławowa	— —	— —
czerwonego krzyża austryackie	17 —	18 —
„ „ węgierskie	10 50	11 —
„ „ włoskie	12 —	13 —
węg. budowy tumu (Bazylika)	7 —	8 —

Cennik lwowskiej Izby handlowej.

Lwów 12 grudnia.

	płacą złr. ct.	żądają złr. ct.
Akcye gal. banku hipotecznego	415 —	— —
4% listy banku hipotecznego	— —	— —
5% „ „ hipot. z 10% pr.	109 50	110 20
4½% „ „ „	100 —	100 70
4½% listy galic. banku kraj.	100 50	101 20
4% listy gal. Tow. kr. ziem. 41 l.	97 50	98 20
4% „ „ „ „ „	97 50	98 2[illegible]
4% „ „ „ „ „ 56 l.	97 50	98 20
Galic. obligacye indemnizacyjne	97 50	98 20
„ „ propinacyjne	97 10	97 80
4½% oblig. pożyczki kraj. gal.	— —	— —

Kurs giełdy warszawskiej.

Warszawa 12 grudnia.

	płacą rub. k.	żądają rub. k.
4½% listy zast. Tow. kred.	— —	99 80
4% „ likwidacyjne Król. Pol.	— —	98 50
5% „ zast. m. Warszawy ser. I	— —	— —
5% „ „ „ „ V	— —	— —

Kurs giełdy wiedeńskiej.

Wiedeń 12 grudnia.

	płacą złr. ct.	żądają złr. ct.
Renty		
4²/₁₀% papierowa	100 40	100 60
4²/₁₀% srebrna	100 30	100 50
4% złota austryacka	121 70	121 90
5% papierowa austryacka	— —	— —
4% złota węgierska	121 60	121 80
5% papierowa węgierska	— —	— —
Obligacye		
5% indemnizacyjne galicyjskie	— —	— —
4% „ węgierskie	96 75	97 [illegible]
4½% pożyczki krajowej galic.	100 —	100 75
4% „ „ „	97 —	97 70
4% propinacyjne galicyjskie	97 —	97 80
Listy zastawne i dłużne.		
3% dł. pr austr. Tow. kred. 1880	116 25	117 50
4% „ „ „ „ 1889	117 75	118 50
5% zast. gal. Ban. hip. z 10% pr.	108 75	109 75
5% „ „ „ „	— —	— —
4½% „ „ „ „	99 40	100 40
4% zast. gal. Tow. kr. ziem. 41 l.	97 50	98 25
4% „ „ „ „ „	98 50	99 25
4% „ „ „ „ „ 56 l.	98 25	98 50
4½% zast. gal. banku kraj.	100 50	100 75
4% austro-węg. banku	100 —	100 80
4% dłużne prem. węg. bank. hip.	126 —	126 50
Priorytety		
4% kolei północnej Ferdynanda	99 80	100 80
4% „ Koszyce-Bogumin	98 —	98 90
4% „ Lwów-Czern. opodat.	91 75	92 75
4% „ „ nieopod.	97 70	98 70
3% „ południowej	166 85	167 85
4% „ węgiersko-galicyjskiej	97 30	98 30
Akcye		
anglo-austryack. banku 120 złr.	164 —	165 —
wiedeńsk. banku związk. 100 „	145 —	145 50
austr. zakł. kred. ziem. 80 „	460 —	462 —
aust. z. kr. dla han. i przem. 160 „	370 25	371 —
węg. banku kredytow. 200 „	443 —	445 —
galic. banku hipoteczn. 200 „	420 —	423 —
austr. ban. dla krajów kor. 200 „	242 50	243 50
austro-węgiersk. banku 600 „	1020	1022
Unionbanku 200 „	313 —	314 —
kolei Albrechta 200 „	— —	— —
„ Alföld 200 „	— —	— —
„ północ. Ferdynad. 1050 „	3390	3404
„ Koszyce Bogumin 200 „	194 —	194 50
„ Lwow.-Czerniow. 200 „	293 —	294 —
„ państwowej 200 „	368 50	369 50
„ południowej 200 „	100 25	101 25
„ węgier.-galicyjskiej 200 „	205 —	206 —
„ węg. półn.-wschod. 200 „	[illegible]04 —	205 —
górnicze Alpine Montan 100 złr.	83 —	84 —
tureck. Tow. tytoniow. 200 fr.	194 —	195 —
Losy		
państwowe z r. 1854 po 250 złr.	147 50	148 50
„ „ 1860 „ 500 „	148 50	149 —
„ „ 1860 „ 100 „	157 50	158 25
„ „ 1864 „ 100 „	193 —	194 —
węg. prem. z r. 1870 „ 100 „	152 75	153 75
„ regul. Cisy	141 50	142 50
austr. regul. Dunaju	130 —	131 —
miasta Wiednia z r. 1874	165 —	166 —
serbskie 100 frankowe	35 60	36 30
tureckie	53 50	54 50
węg. budowy tumu (Bazylika)	7 40	7 80
kredytowe z r. 1858	203 50	204 50
miasta Krakowa	27 25	28 —
czerwonego krzyża austryackie	18 —	18 50
„ „ węgierskie	10 75	11 —
Rudolfa	23 —	24 —
miasta Stanisławowa	45 —	46 50
Waluty.		
Dukaty cesarskie	5 77	5 79
20-frankówki	9 65	9 66
Funty szterlingi angielskie	12 1[illegible]	12 20
Marki niemieckie	59 52	59 60
Ruble papierowe	130 —	130 50

P. T.

Mamy zaszczyt zawiadomić szersze koła naszej Publiczności, iż w dniu dzisiejszym zawiązaliśmy **Galicyjską krajową Spółkę naftową** pod firmą: **„Stadnicki, Żaba, Konarski, Kalinka, Kruszewski i Sp.“ z kapitałem 500.000 złr. w. a.**

Celem Towarzystwa jest eksploatacya ropy, w ślad zatem budowanie rafineryi i wogóle wszelkie interesa w zakres przemysłu naftowego wchodzące. Wobec faktu, iż tylko wielkiemi kapitałami można osiągnąć poważne rezultaty, wykluczające hazard a dające pewne zyski, składamy sami jako założyciele sumę 100.000 złr. w. a., to jest po 20.000 złr. w. a. każdy.

Do złożenia uzupełniającej sumy zapraszamy wszystkich, komu sprawa rozwoju przemysłu krajowego leży na sercu i kto pragnie dla swego kapitału znaleść możebne zyski i korzystne oprocentowanie.

Musimy dodać, że każdy przystępujący do naszej spółki staje się w stosunku do kwoty, z jaką przystępuje, współwłaścicielem wszystkich terenów, kopalń, maszyn, narzędzi, budynków i wogóle całego majątku Spółki.

Za obowiązania swoje względem Spółki odpowiada właściciel udziału li tylko kwotą, z jaką do Spółki przystąpił i nie będzie do żadnych dalszych dopłat zmuszonym.

Cena udziału wynosi 500 (pięćset) złotych w. a.

Chcąc ułatwić przystępującym do Spółki nabycie udziałów, postanowiliśmy zapłatę kwoty deklarowanej rozłożyć na trzy raty, z których pierwsza równająca się połowie całej sumy udziału t. j. 250 (dwieście pięćdziesiąt) złr. w. a. zaraz, druga równająca się jednej czwartej części całej sumy udziału t. j. 125 (sto dwadzieścia pięć) złr. w. a. najpóźniej dnia 1 lipca 1896 r., a trzecia równająca się także jednej czwartej części całej sumy udziału t. j. 125 (sto dwadzieścia pięć) złr. w. a. o tyle, o ile się pokaże potrzebną do rozwoju interesów — zapłaconą być ma. Być jednak może, że przy pomyślnym biegu przedsiębiorstwa zapłacenie tej trzeciej raty okaże się zbytecznem.

Roboty wiertnicze prowadzić będziemy równocześnie na dwóch lub trzech naszych terenach pod nadzorem fachowych techników.

Mając nabyte znaczne terena naftowe, w gronie swoim ludzi fachowych i wielki kapitał do dyspozycyi, sądzimy, że Spółka nasza ma wszelkie szanse pomyślnego rozwoju i z czasem przyczyni się do podniesienia ekonomicznego okolicy, w której rozpoczyna przedsiębiorstwo. Zapraszamy przeto Szanowną Publiczność do przyjęcia udziału w naszej Spółce.

Wszelkich bliższych informacyj udzieli p. *Adam Kalinka,* właściciel dóbr w Radlnej, poczta Tarnów i p. *Stanisław Żaba*, właściciel dóbr w Górze Zbylitowskiej, poczta Tarnów.

Pieniądze mają być odesłane do Towarzystwa Wzajemnego Kredytu w Krakowie, lub do filii tegoż Towarzystwa we Lwowie, albo też do Banku dla krajów koronnych w Wiedniu (Länderbank) à conto firmy: „Galicyjska krajowa Spółka naftowa: Stadnicki, Żaba, Konarski, Kalinka, Kruszewski i Spółka.“ (2483-8-12)

Tarnów, dnia 10 listopada 1895 r.

Jan hr. Stadnicki, Stanisław Żaba, Henryk hr. Konarski, Adam Kalinka, Bolesław Kruszewski.

Do dzisiejszego Nru dołącza się dla wszystkich prenumeratorów: **Cennik najnowszych wydawnictw Karola Miarki w Mikołowie.**

Czcionkami Drukarni „Czasu.“ Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Bielsku. Rządca Drukarni *Józef Łakociński.*